Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIV Nr. 10 — Łódź poniedziałek 10 stycznia 1938 r.

PORZĄDEK RZĄDZI PAŃSTWEM...

Czy Rumunia wydali 250000 żydów?

Król Karol II o sytuacji w kraju.

LONDYN, PAT, 10.1.—„Daily Herald" ogłasza dziś wywiad, udzielony przez króla Karola specjalnemu wysłannikowi w Bukareszcie — Edstermanowi.

Na zapytanie, czy rząd rumuński nie stworzy obecnie „królewskiej dyktatury o formach konstytucyjnych", król odpowiedział:

„— Monarchia jest w Rumunii jedynym czynnikiem stałym. Steruje on nawą państwową wśród zmiennych fal kierunków politycznych. Słowo „dyktatura" w zastosowaniu do Rumunii może mieć tylko takie znaczenie: monarcha i rząd jego działają zgodnie. Taką jest zasada nowej konstytucji. Nie wiem, czy wybory dały kiedykolwiek, dokładny obraz opinii publicznej. Zdaniem monarchy jest zdecydowanie, jaki jest duch narodu.. Nie ulega wątpliwości, że obecnie naród rumuński

zmierza ku nacjonalizmowi.

Było zatem rzeczą słuszną powołanie do rządu stronnictwa, reprezentującego te dążenia. Wybór mój został podyktowany jedynie potrzebami narodu. Rząd jest autorytatywny i sądzę, że potrzeba, aby był takim. Naród musi mieć wrażenie, że po rządek rządzi państwem".

Król zapewniał, że polityka zagranicz na Rumunii nie została bynajmniej dotknięta przez zmiany wewnętrzne. W sprawie żydowskiej król oświadczył: „Nie można zaprzeczyć, że w Rumunii istnieje silny prąd antysemicki. Nie jest to zresztą rzecz nowa. Ale w ostatnich latach Rumunia do znała

inwazji żydów z państw obcych,

głównie rosyjskich, którzy przybyli nielegalnie. Liczba ich sięga 250.000. Nie są oni elementem dodatnim. Żydzi, któ zy przybyli do Rumunii przed wojną, nie będą objęci specjalnymi zarządzeniami. Lecz ci, którzy przybyli później, mogą mieć tyl ko prawa uchodźców. Zastanowimy się, co będziemy musieli zrobić w ich sprawie. Nie chodzi o wypędzenie ich. Lecz stosunek społeczeństwa do nich jest taki, że nie możemy dać im praw publicznych. Jeżeli poczynimy pewne zarządzenia, które będą się mogły Anglikom wydać nielogicznymi i sprzecznymi z duchem cywilizacji, to nie trzeba zapominać, że zrobimy to, by urato wać żydów zamieszkałych u nas dawniej przed zawarciem pokoju. Jest rzeczą ważną pamiętać, że żydzi, którzy przybyli później, nie mogą powoływać się na przepisy dotyczące mniejszości, które mają za stosowanie jedynie do mieszkańców terytoriów przejętych przez Rumunię na podstawie traktatów pokojowych.

JAPOŃCZYCY w Tsingtao.

TOKIO, 10.1. — Dzisiaj rano w Tsingtao wylądowały silne oddziały marynarzy japońskich, nie spotykając się z żadnym oporem ze strony władz chińskich.

Według wiadomości otrzymanych z Tsinan 8 stycznia Japończycy zajęli Tsing-Czeu w prowincji Szantung.

Większe wygrane dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 10.1. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

15.000 zł — 82151
10.000 zł — 63977 122063 137620
5.000 zł — 104814 25842 T45212 169639
2.000 zł — 2920 10617 14028 50454 144915 193516 193855
1.000 zł — 6371 33296 41922 46022 52680 53663 93165 99776 100700 110580 137729 139956 139966 147859 169813 194564.

PO KAPITULACJI TERUELU.

MRÓZ i ŚNIEG BYŁ NASZYM WROGIEM...

Dlaczego spóźniła się odsiecz?

SEWILLA, 10. 1. — W przemówieniu radiowym, poświęconym upadkowi Teruelu, gen. Queipo de Liano oświadczył:

„Obrońcy ulegli, ponieważ nasze oddziały nie mogły przyjść im w czas z pomocą. Warunki geograficzne były dla nas szczególnie nieprzychylne, chociaż zajęliśmy panujące nad miastem wzgórza, nieprzekraczalna w tym czasie rzeka oddzielała nas od miasta i wszystkie wysiłki spełzły na niczym. Mróz i śnieg były naszym największym wrogiem".

ODPARTE ATAKI.

SALAMANKA, 10. 1. — Komunikat oficjalny kwatery głównej: Na froncie pod Teruel nasze oddziały odparły próby ataków nieprzyjaciela i ostrzeliwały miejsca koncentracji jego wojsk.

18 STOPNI MROZU W TERUELU.

LIZBONA, 10.1. — W Hiszpanii spadły wielkie śniegi, w szczególności w górach. W Teruelu notowano 18 stopni poniżej zera. Tutejsze stacje meteorologiczne przewidują dalsze obniżanie się temperatury.

Sensacyjny wniosek Komisji Rewizyjnej

o pociągnięcie b. zarządu miasta Kielc

do odpowiedzialności sądowej.

KIELCE, 10. 1. — Na ostatnim posiedzeniu kieleckiej rady miejskiej złożyła sprawozdanie komisja rewizyjna, która badała gospodarkę za rok budżetowy 1936/37. Sprawozdanie to stanowiło nielada sensację, ponieważ komisja rewizyjna postawiła wniosek o pociągnięcie b. Zarządu Miasta do odpowiedzialności sądowej.

Jak się okazuje, saldo na dzień 1 stycznia 1936 r. nie zgadzało się ze stanem faktycznym, przy czym różnica wynosi ponad tysiąc złotych.

Stwierdzono, że do K.K.O. zgłosiła się nieznana osoba, która na książeczkę oszczędnościową podjęła tysiąc złotych. Kto podejmował pieniądze, nie wiadomo, jednak odpowiedzialność za ten stan ponosi b. Zarząd Miasta.

Saldo w K.K.O. dotąd pozostało nie uregulowane.

Wniosek komisji rewizyjnej wywołał poruszenie w całym mieście.

Podejrzani pasażerowie „na gapę"

W PORCIE CZEKA NA NICH POLICJA

PARYŻ, 10.1. — Z Bajonny donoszą, że angielski okręt handlowy „Oakgrove", który przybywając z Gdańska miał zawinąć w ciągu dnia dzisiejszego do Bajonny, zawiadomił władze policyjne Bajonny, że posiada na swym pokładzie trzech „pasażerów na gapę", którzy wkradli się na po kład w Gdańsku i ukryli w składach węgla. Pasażerów tych załoga okrętu odkryła dopiero na dalekim morzu i oświadczyła, że ma zamiar wysadzić ich w Bajonnie. Ponieważ władze policyjne otrzymały z różnych stron informacje, zapowiadające wyjazd do Francji różnych terrorystów, więc oczekują w porcie na przybycie okrętu, by nielegalnych pasażerów zatrzymać w porcie i rysopisy ich zakomunikować władzom policyjnym w Paryżu, aby stwierdzić, czy nie są to terroryści, którzy tą drogą chcą się do Francji przeszmuglować. Pasażerowie ci będą odpowiadali za nielegalne przedostanie się na okręt i zostaną odstawieni z powrotem do kraju pochodzenia.

53 żyjących weteranów z 1863 r

otrzyma order Polonia Restituta IV kl.

Przygotowania do obchodu 75 rocznicy powstania

WARSZAWA, 10. 1. — 22 stycznia odbędą się w całej Polsce uroczyste obchody związane z 75 rocznicą powstania styczniowego.

W związku z tym T-wo Przyjaciół Weteranów z 1863 r. powzięło myśl uczczenia żyjących nielicznych uczestników walk nie podległościowych, to też w tej sprawie odbyło się w sali konferencyjnej B. G. K. zebranie przedstawicieli różnych organizacyj pod przewodnictwem gen. d-ra Góreckiego.

Okazuje się, że żyje obecnie jeszcze 53 weteranów, z których 7 mieszka w stolicy, reszta na prowincji. Komitet zaproponował zjazd weteranów do Warszawy na dzień 22 i 23 stycznia.

Premier Sławoj-Składkowski oświadczył, że istnieje możliwość nadania wszystkim weteranom orderu Polonia Restituta IV klasy, a dwa pułki piechoty i kawalerii mają otrzymać nazwę weteranów 1863 r.

Program uroczystości przewiduje nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i na cmentarzu powstańców, następnie zaś otwarcie Wystawy Miłośników Historii i pochód pod Krzyż Traugutta, oraz hołd u stóp tablicy Traugutta na ul. Smolnej. Przewidziane jest również przyjęcie weteranów przez p. premiera obiadem, a herbatką u p. Marszałkowej Piłsudskiej, wreszcie uroczysta audiencja u P. Prezydenta R. P. i Marsz. Śmigłego - Rydza.

Przedstawienie „Gałązki rozmarynu" zakończy ten uroczysty dzień.

Omawiana była również sprawa sprowadzenia zwłok gen. Langiewicza z Konstantynopola na cmentarzyk powstańców oraz uczczenie manifestacyjne pamięci bohaterów z 63 roku przez Sejm w postaci uchwalenia ustawy na rzecz zaopatrzenia córki Traugutta. Przewodniczący zebrania gen. Górecki, oświadczył, że konferował w tych sprawach z p. premierem, który przychylnie odniósł się do sprawy podwyższenia pensji weteranów i że sprawę tę poruszy jeszcze z wicepremierem Kwiatkowskim. n

Na koniec wybrano poszczególne sekcje obchodów, które przystąpią do pracy.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

SOS - Szybko toniemy!..

Alarmujące sygnały.

LONDYN, 10. 1. — Prywatna stacja odbiorcza w Londynie przejęła serię sygnałów S. O. S., wysyłanych, jak się zdaje, przez statek hiszpański. Statek donosi, że znajduje się w środkowej części Atlantyku i szybko tonie. O ile można wywnioskować z komunikatu, podanego w złej angielszczyźnie, statek nazywa się „Britannic".

Księstwo Windsor w Paryżu

PARYŻ, 10. 1. — Książę i księżna Windsor przybyli tu wieczorem z Cannes.

Syreny hutnicze powiadomiły mieszkańców Wełnowca

o przerwaniu „czarnego strajku"

WEŁNOWIEC, 10. 1. — Trwający już od kilkunastu dni strajk okupacyjny, a od przeszło trzech dni strajk głodowy w hucie cynkowej w Wełnowcu, został w nocy na niedzielę niespodziewanie zakończony.

W późnych godzinach wieczornych w sobotę odbyły się w dyrekcji Zakładów Hohenlohe, a następnie w jadalni cynkowni w Wełnowcu, bezpośrednie rozmowy między dyrekcją a przedstawicielami związków zawodowych i rady załogowej cynkowni. W wyniku tych rozmów załoga postanowiła przerwać akcję strajkową i rozeszła się do domów.

W hucie pozostali jedynie robotnicy, po trzebni do podjęcia tzw. robót koniecznych.

W sprawie pieca, którego zamierzone unieruchomienie było jedną z przyczyn akcji strajkowej, mają być podjęte w ciągu najbliższych dni ponowne rozmowy. Piec ten chwilowo jeszcze pozostanie przez kilka dni w ruchu. Strajk zakończono w sobote o godz. 23.30

Mieszkańcy Wełnowca zawiadomieni zostali o zakończeniu strajku odgłosem sy ren hutniczych.

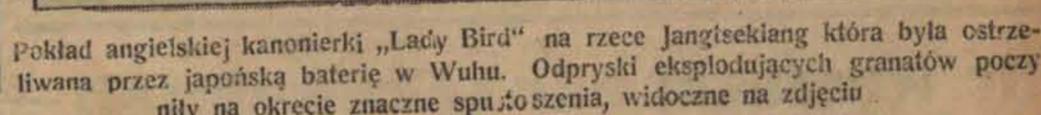
SIEDZIBA NARZECZONEJ KRÓLA FARUKA

W tej willi mieszka panna Farida Zulficar, narzeczona króla egipskiego Faruka. Mi docianej narzeczonej nie wolno do dnia ślubu tj. 20 stycznia br. opuścić swego mieszkania

Dolar 5.24

Bank Polski notował dolary po 5.24, funty szterlingi 26.26, franki szwajcarskie 121.45, franki francuskie 17.72, liry włoskie 20.70.

Podziurawiony pancerz angielskiej kanonierki



Pokład angielskiej kanonierki „Lady Bird" na rzece Jangtsekiang która była ostrzeliwana przez japońską baterię w Wuhu. Odpryski eksplodujących granatów poczyniły na okręcie znaczne spustoszenia, widoczne na zdjęciu

Kolej Koluszki-Brzeziny-Stryków

OŻYWI ŻYCIE GOSPODARCZE OKRĘGU.

BRZEZINY, 10. 1. — W Brzezinach odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej, na którym rozpatrywano kwestię ożywienia handlu i przemysłu w Brzezinach i na terenie powiatu. W wyniku obrad postanowiono wystąpić do czynników miarodajnych z odpowiednim memoriałem o konieczności przystąpienia do budowy linii kolejowej Koluszki — Brzeziny — Stryków, jako przedłużenie linii Skarżysko — Tomaszów — Koluszki. Budowa tej linii ma ogromne znaczenie dla powiatu brzezińskiego pod względem gospodarczym i komunikacyjnym. Nowa linia odciążyłaby dworzec kaliski i fabryczny w Łodzi, przez skierowanie ruchu tranzytowego bezpośrednio na Brzeziny — Styków — Łowicz.

Przeprowadzenie tej linii ma również wielkie znaczenie dla rolnictwa, gdyż udostępni zakup tańszych nawozów sztucznych, wywóz żywca i produktów rolnych. Nowa linia wzmogłaby ruch letniskowy na terenie powiatu i przejęłaby nieuregulowany ruch pasażerski od dotychczasowych przedsiębiorstw autobusowych. Jest ona również niezbędna dla wywozu manufaktury i gotowych ubrań z Brzezin oraz materiału kamiennego.

—ooo—

Uczciwy woźny urzędu skarbowego

Zgubiony banknot 500 złotowy wrócił do właściciela

WIELUŃ, 10. 1. — Woźny Urzędu Skarbowego w Wieluniu Roman Kuźnik znalazł w lokalu kasy tegoż urzędu 500 złotowy banknot, jak się później okazało, zgubiony przez p. Chmyrowskiego ze Stojca.

Sumienny znalazca złożył banknot w kancelarii naczelnika Urzędu Skarbowego.

Pan Chmyrowski, gdy po pewnym czasie zauważył zgubę dowiedział się, że pieniądze, które uważał już za stracone są do odebrania u naczelnika Urzędu Skarbowego.

Uczciwy znalazca p. Kuźnik prócz podziękowania otrzymał zasłużoną nagrodę w postaci 10 proc. od znalezionej sumy.

Nadmienić należy, że przed kilkunasty laty tenże woźny znalazł w urzędzie pozostawiony przez pewnego kupca portfel z większą gotówką, który również w ten sam sposób dostał się z powrotem do rąk swego właściciela.

—ooo—

204 osoby przewieziono do szpitali...

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 10 stycznia. — W ubiegłym miesiącu pogotowie miejskie udzieliło pomocy w 768 wypadkach (368 mężczyzn i 324 kobiet). Do szpitali przewieziono 204 osoby. Zasłabnięć zanotowano 208, w czym 7 wypadków śmierci, ran ciętych i kłutych, 478 (3 wypadki śmiertelne). Zamachy samobójcze popełniły 22 osoby z czego 3 wypadki zakończyły się śmiercią samobójców. Samochody przejechały 17 osób, w napadach i rozprawach nożowych odniosło lżejsze i cięższe obrażenia 113 osób.

— Przy zbiegu ulic Limanowskiego i Zgierskiej pośliznął się i upadł 25-letni bezrobotny nieustalonego dotąd nazwiska. Nieszczęśliwy potłukł się tak dotkliwie, że zaszła konieczność przewiezienia go do szpitala.

— Dziś nad ranem około godziny 3.30 w mieszkaniu własnym przy ulicy Podrzecznej targnął się na swe życie 24-letni Jan Ciemachowski — bezrobotny biuralista.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny młody desperat popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru w okolice piersi.

Kula przebiła pierś na wylot. Zaalarmowani strzałem sąsiedzi powiadomili niezwłocznie lekarza pogotowia ratunkowego, który po opatrzeniu ran, przewiózł Ciemachowskiego do szpitala św. Józefa.

Stan desperata ciężki.

—ooo—

Straszna śmierć robotnika

w głębokiej studni.

RADOMSKO, 10. 1. — Kolonia Saniki, pow. radomszczańskiego, była terenem tragicznego wypadku, wskutek którego zginął robotnik zatrudniony przy kopaniu studni. Ofiara wypadku, Stanisław Klajnowski, ze wsi Zagórze, gm. Wielgomłyny, w chwili gdy znajdował się na głębokości pięciu metrów w wykopanej studni, został zasypany zwałami ziemi. Na alarm drugiego robotnika, zatrudnionego przy kopaniu studni, niejakiego Ogonowskiego, pośpieszono na ratunek zasypanemu. Wszystkie wysiłki okazały się jednak spóźnione, gdyż Klajnowski już nie żył. Dochodzenie policyjne w toku.

—ooo—

Poważny stan zdrowia odnalezionego urzędnika sądowego

KALISZ, 10. I. — Odnaleziony urzędnik Zygmunt Szczęsny nie może udzielić żadnych informacyj, bowiem jest poważnie chory i wyczerpany do ostatnich granic.

Obecnie zachodzi duża obawa o życie odnalezionego; jest on wątłego zdrowia i chorował na płuca.

Nic też dziwnego, że z początku odpowiedzi Szczęsnego budziły zdumienie i pozwalały przypuszczać, iż jest on normalny.

Lekarze jednak stwierdzili, że Szczęsny jest wyczerpany ostatnimi przejściami, w tym stanie więc o badaniu go w chwili obecnej nie może być mowy.

—ooo—

Skrócenia czasu pracy i wysługi emerytalnej

oraz 20 procentowego dodatku drożyźnianego

domagał się wiec pracowników umysłowych w Łodzi

ŁÓDŹ, 10.1. — Wczoraj odbył się w sali Tow. Śpiewaczego przy ulicy 11 Listopada 21 wielki wiec pracowników umysłowych, w którym wzięło udział około 1500 osób.

Wiec został jak wiadomo zwołany przez Radę Okręgową Unii Pracowników Umysłowych w związku z kongresem ogólno-polskim pracowników umysłowych wyznaczonym na 16 i 17 bm. w Warszawie.

Z referatami wystąpił sekretarz generalny Unii Pracowników Umysłowych, a zarazem delegat pracowników umysłowych Polski do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie p. Kościński, prezes okręgowy Unii, Milewski i przedstawiciel pracowników miejskich, Kamiński. Mówcy wskazali, że sytuacja pracowników umysłowych wskutek stałego obniżania płac stała się wręcz fatalną i koniecznym jest w pierwszym rzędzie podniesienie sytuacji warstwy pracującej przez sprawiedliwy rozdział dóbr w Polsce. Dalej wskazali, że rządy komisaryczne w instytucjach ubezpieczeniowych muszą być zniesione, gdyż zredukowały do zera świadczenia, ograniczając rolę ubezpieczeń do pobierania składek przymusowo. Celem wyrównania trudnej egzystencji, płace pracowników w Warszawie, Łodzi oraz Gdyni, trzech najdroższych miastach Polski winny być podniesione przez dodatek drożyźniany w wysokości 20 proc., a wszystkie płace również w tym samym stosunku.

Po referatach zgromadzeni przyjęli rezolucję, w której domagają się niezwłocznego zniesienia rządów komisarycznych w ubezpieczalniach, zagwarantowania swobody zrzeszania się, rozszerzenia działalności Inspekcji Pracy przez zwiększenie liczby etatów, stworzenie rady pracowniczej przy Inspekcjach, zagwarantowanie, iż pracownik może być usunięty jedynie w porozumieniu z przedstawicielami Inspekcji i delegacji pracowniczej, urzędowego wprowadzenia rozjemstwa i obowiązku rokowania pracodawców z pracownikami i zawierania układów zbiorowych, rozszerzenia sądownictwa pracy przez wprowadzenie sądów okręgowych i sądu najwyższego pracy oraz szeregu innych.

Zgromadzenie stwierdziło, że świat pracy powinien mieć udział w rządach, tym bardziej, że największe ciężary ponosi dla dobra Państwa. Zgromadzenie wypowiedziało się za utrzymaniem w całej rozciągłości dotychczasowej ustawy o ochronie lokatorów i podtrzymanie dotychczasowej obniżki komornego o 15 proc.

W końcu wysunięto postulat skrócenia czasu pracy do 36 godzin tygodniowo celem dania pracy bezrobotnym.

Celem zwalczania bezrobocia wśród młodzieży kongres domagać się będzie skrócenia czasu wysługi emerytalnej i niezatrudniania emerytów w służbie prywatnej.

Rezolucje przyjęte zostały niemilknącymi oklaskami. Na tym wiec zakończono.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) W Bukareszcie wskutek inicjatywy międzynarodowej organizacyj syjonistycznych, trwa nacisk dyplomacji amerykańskiej, angielskiej i francuskiej na rząd rumuński w kierunku złagodzenia zarządzeń antyżydowskich.

(—) Wczoraj odbył się w Atenach ślub następcy tronu greckiego księcia Pawła z księżną Fryderyką Bruńswicką w obecności 54 członków europejskich rodzin panujących.

(—) Francja zapowiada nowe zbrojenia na morzu, aby nie dać się wyprzedzić Włochom na Morzu Śródziemnym.

(—) Strajkujący robotnicy zakładów „Goodrich" przyjęli w tajnym głosowaniu sentencję arbitrażową premiera Chautemps oraz projekt układu o podjęciu pracy, poczynając od poniedziałku rano.

(—) Do Budapesztu przybył austriacki kanclerz Schuschnigg i włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano na konferencję państw, które podpisały protokóły rzymskie.

(—) W pobliżu Kalatówek w Zakopanem został zasypany przez lawinę i poniósł śmierć adwokat Otton Wachs z Zakopanego.

(—) Dziś wznowione zostają zajęcia w szkołach średnich i powszechnych po feriach zimowych. — Nauka rozpoczęła się o godz. 8 rano. Równocześnie w szkołach powszechnych wznowiona została akcja dożywiania ubogiej dziatwy.

(—) We Lwowie zmarli wskutek zaczadzenia we własnym domku przodownik policji Józef Łamasz i jego żona. Dochodzenie stwierdziło, że Łamaszowie na noc napalili w żelaznym piecyku i zawcześnie zatkali komin, co stało się przyczyną nieszczęścia.

(—) Walne Zebranie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich uchwaliło zmianę art. 5 statutu uzupełniając go punktem, że członkami syndykatu nie mogą być osoby pochodzenia żydowskiego.

(—) Wczoraj wyskoczyła z III piętra przy ul. Przejazd 68 w Łodzi lokatorka tego domu, 26-letnia Helena Komorowska, robotnica fabryczna i poniosła śmierć.

(—) W dniu 15 stycznia r. b. nastąpi oddanie do użytku nowego skrzydła szpitala okręgowego przy ulicy Zagajnikowej.

W związku z rozszerzeniem szpitala zwiększona zostanie liczba łóżek o 120.

Poza tym na ukończeniu jest budowa budynków gospodarczych, jak pralnia, kuchnia i t.d.

(—) W katedrze św. Stanisława Kostki J.E. ks. biskup Jasiński wczoraj poświęcił instalację centralnego ogrzewania powietrzem w obecności przedstawicieli władz i samorządu.

Południowe wiatry

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 10.1. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 stopnie poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła 6 stopni poniżej zera. Ciśnienie barometryczne 738 milimetrów, wykazuje nieznaczny spadek.

Wiatry z kierunków południowych i południowo - zachodnich.

Nie wyrzucaj odpadków metali — Państwo z nich zrobi użytek!

ŻYCIE ZGIERZA

Walka z nowym cennikiem kominiarskim

Zebranie członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości.

Właściciele domów rozpoczęli akcję w celu zmiany obecnego cennika kominiarskiego, jaki obowiązywać zaczął na terenie powiatu łódzkiego od 1 bm. Cennik ten wydany przez Starostwo Powiatowe Łódzkie wyznaczył jednolite opłaty dla całego powiatu, wprowadzając inną metodę płacenia za wycier. Gdy dotychczas w naszym mieście pobierano opłaty od t. zw. paleniska, to obecnie pod uwagę brany jest przewód kominowy. Nowa metoda jest niekorzystna dla właścicieli domów, w rezultacie bowiem opłata za czyszczenie kominów wzrośnie w 100 proc.

W związku z nowym stanem rzeczy istniejące w naszym mieście Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości zwołało w dniu wczorajszym ogólne zebranie członków. Odbyło się ono o godz. 14 w „Białej" sali przy bardzo licznym udziale członków, których zapoznano z nowymi zmianami. Sprawę referował p. Łodwig, prosząc wszystkich o składanie piśmiennych wyjaśnień w sprawie nowego cennika, czy i w jakim stopniu przewyższa on koszty wycieru kominów. Wyjaśnienia te składać można w sekretariacie Stowarzyszenia, dzisiaj t. j. w poniedziałek dnia 10 stycznia br. od godz. 16 do 20.

Sekretariat mieści się przy zbiegu ulicy Narutowicza i Piłsudskiego (wejście od Narutowicza). Te piśmienne wyjaśnienia pozwolą zarządowi zorientować się w sytuacji i stanowić będą realną podstawę do dalszych poczynań w celu zmiany cennika.

Następnie omówiono jeszcze sprawę zniesienia ochrony lokatorów oraz podatku od placów. Na tym zebranie zakończono.

PIĘKNA IMPREZA ZW. PODOFICERÓW.

W sobotę i niedzielę w sali szkoły pow. Nr 1. odbyły się dwa przedstawienia, zorganizowane przez miejscowe koło Związku Podoficerów Rezerwy. Wystawione zostały dwie operetki pt. „Piosenki Tyrolskie" i „Szaleństwo Młodości" układu p. J. Burskiego.

Przedstawienia te zostały zorganizowane specjalnie dla zgierskich żołnierzy. Wypadły one doskonale. Na wstępie prezes koła p. dyr. Hierowski wygłosił gorące przemówienie do żołnierzy i zebranej publiczności, dziękując specjalnie kpt. Witanowskiemu Tadeuszowi za nawiązanie z kołem współpracy kulturalnej oraz za zorganizowanie dla dzieci podoficerów rezerwy „gwiazdki" i za czułą osobistą nad nimi opiekę. Po odegraniu „Pierwszej Brygady" rozpoczęto przedstawienie „Pieśniami Tyrolskimi". Piękną tą rzecz godnie oddali wykonawcy zbierając zasłużone oklaski. Doskonała gra artystów oraz efektowne kostiumy stworzyły wspaniałą całość. Szczególnie oklaskiwano p. Michalaka Aleksandra, oraz p. Musierowiczową-Jabłońską, którzy stworzyli wspaniały duet, wyróżniając się swobodą i dobrymi śpiewami. Dzielnie sekundował im p. B. Podgórski w dobrze oddanej roli turysty - kompozytora. Na uwagę zasługuje również świetna orkiestra.

Drugą część wypełniły „Szaleństwa Młodości". Wspaniałą trójkę studentów stworzyli tu p. J. Burski, A. Michalak i Rożniata, bawiąc publiczność doskonałymi humorystycznymi scenami oraz wyróżniając się pięknymi piosenkami. Pierwszorzędny typ złodzieja - doliniarza odtworzył p. St. Pietrzak, jeden z wybitnych miejscowych amatorskich talentów.

Również p. Auerbach odtworzył dobrze rolę profesora stwarzając kapitalną sytuację z p. Burską w roli zakochanej gospodyni.

Wreszcie wspaniały ten zespół uzupełniła p. Musierowiczowa-Jabłońska w roli Mery - artystki oraz p. B. Podgórski w roli dyrektora teatru. Całość w reżyserii p. J Burskiego wypadła udatnie.

Należy dodać, że wieczory uświetniła swymi produkcjami doborowa orkiestra dęta Państw. Gimn. Kopieckiego pod batutą p. Fr. Gusta.

Żołnierze jak i reszta publiczności spędzili wesoło oba wieczory.

Specjalne podziękowanie za tak kulturalną rozrywkę złożyć należy organizatorom Związku Podoficerów Rezerwy w Zgierzu.

ŻYCIE KUTNA.

WYBORY DO KASY BEZPROCENTOWEJ.

W bieżącym tygodniu odbędą się wybory do władz Kasy Bezprocentowej przy Związku Rzemieślników Chrześcijan. Kasa Bezprocentowa na terenie świata rzemieślniczego w Kutnie odgrywa bardzo poważną rolę taniego źródła kredytowego.

KOMISJA BUDOWLANA W KUTNIE.

Do Kutna przybyła komisja budowlana z Warszawy. Celem komisji jest zbadanie warunków racjonalnej rozbudowy miasta oraz zatwierdzenie planu regulacyjnego Kutna.

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu z działalności Ogniska artystycznego w Kutnie zaszła pomyłka, polegająca na błędnym wydrukowaniu nazwiska p. Zofii Dadlezowej oraz utalentowanego artysty Antoniego Bednarczyka.

Pomoc Zimowa — to nakaz chwili
Pomoc Zimowa — to obowiązek każdego obywatela
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

„Tu mi się garnki smolą...”

W polskiej kolonii nad La Platą.

TRUDNA DROGA DO DOBROBYTU.

Kurytyba, w styczniu.

Zwiedzam naszą najmłodszą kolonię „Morską Wolę“, zagubioną wśród lasów brazylijskich. Emigranci nasi są dopiero na dorobku.

Spotykam kobietę z dwojgiem małych dzieci warzącą pod gołym niebem obiad na „dynarku“. Wyciera wciąż oczy fartuchem.

— Dym wam dokucza, co? — zagadnąłem, ale chyba wnet będziecie mieli dom własny?

Kobiecina jednak nie tylko od dymu ocierała oczy, popłakiwała.

— Czemuż pani płacze, czy kto z domu chory?

— Ej nie, tylko mi tak tęskno za moją kuchnią w Polsce... tu mi się garnki tak strasznie smolą...

— Och, powiadam jej na pociechę, — żeby tylko tyle zmartwienia na świecie! Tutejsze stare kolonistki od kilkudziesięciu lat gotują na otwartym ogniu i nie widzą w tym żadnego dramatu. To jednak dobrze że wam za porządną kuchnią tęskno, bo jak postawicie swój dom, pomyślicie zarazem o porządniejszej kuchni. A czy ta okolica wam się podoba?

— Oj, nie, toć to same lasy wokoło! Tak tu smutno...

— Ileż też w waszych stronach w Polsce kosztował mórg lasu? — Do tysiąca złotych, — prawda, a jeszcze wasi dziadkowie marzyli o tym, żeby choć z morgę dokupić.

— To niby prawda panie, ale była i ziemia bez lasu do uprawy...

— Będzie i tutaj rychło. Tu wokoło gdzie stoicie już administracja ma ziemię orną i jakie piękne urodzaje, oczywiście to samo z nieba nie spada, trzeba koło tego pracować. Tu wam bieda w oczy nie zajrzy a wasze dzieci będą bogate!

Kobiecina poweselała znacznie, ale jeszcze miała obiekcje: — Bo to panie tutaj nic jeszcze nie mamy na działce, wszystko trza od początku zaczynać, od pierwszego kołka w płocie...

— To właśnie jest dobrze! Ja gorzej od was zaczynałem, bo marłem początkowo głodem nad La Platą wśród obcych. Gdyby tu wszystko było gotowe, to na co wy bylibyście tu potrzebni? Miejsca by dla was tu nie było wtedy, bo kto zrobi ten ma dla siebie, no a w Brazylii jest wszystko do zrobienia i dlatego byleście chcieli, wszystko możecie zdobyć. Cóż robi teraz pani mąż?

— Od świtu poszli na działkę gromadą oprawiać drzewo na dom i oczyścić pod obejście. Niebawem trza im zanieść obiad, bo wrócą nad wieczorem dopiero.

— To doskonale, — powiadam, bo pogoda wam dopisuje a chłód w sam raz do ciężkiej pracy. Cóż, dzieci widzę zdrowe, bo uganiają się za pieskiem?

— Do tej pory dzięki Bogu zdrowe, tylko jedzą aż strach...

— W Brazylii mogą sobie na to pozwolić, tylko im z początku nie dawajcie za dużo wieprzowiny. Zresztą, aptekę macie w administracji bezpłatną.

Przed magazynem stoi gromadka kobiet z koszykami, wszystkie z ostatniego transportu przywiezionego przez „Pułaskiego“. Ranek chłodny, więc poubierały się w „starokrajskie“ kaftany. Wczoraj w administracji zarznięto wieprza i przyszły po mięso na obiad dla mężów pracujących w lesie. Poza tym biorą z magazynu na książkę co im do kuchni potrzeba. Część świeżo przybyłych gniotą się jeszcze w komórkach administracji, inni u dawniejszych osadników, ale ta niewygoda wyjdzie im na dobro, bo prędzej domy pobudują. Gdyby im tu dano wszelkie wygody mieliby dużo czasu na opłakiwanie i tęsknotę za swoimi w Polsce a tęsknota i biadolenie są dla emigranta najgorszymi doradcami... Do tego przyczepia się zaraz gorzałka „na zalanie robaka“ i wtedy bywaj zdrowa... praco na kolonii!

Spotykam na polu maniokowym jednego z emigrantów i szofera kompanii Leonarda (polskiego pochodzenia). Rozmawiamy o urodzajach trzciny i manioku. Pytam emigranta o jego pierwsze wrażenia na Morskiej Woli.

— Żeby nas tak byli nie „zdarli“ za przejazd, mielibyśmy więcej gotówki na zagospodarowanie! — powiada.

— Albo byłoby gorzej!... wtrącił Leonardo. Czy już wiecie, że Pałka co stąd pojechał do Argentyny, siedzi tam w kozie? — Ano, za nielegalne przekroczenie granicy. Zmarnował wszystko, co tu miał i co przywiózł z Polski a jeszcze drugich namówił do włóczęgi. Ci mieli za dużo pieniędzy i źle na tym wyszli.

— A więc ma pan jeszcze jeden przykład — rzekłem do emigranta. Ja ich znam dużo. Pieniądze u emigranta przy braku rozumu i chęci do pracy są jego klęską.

Byłem i ja kiedyś zdania, że emigrantom trzeba zostawić tu wolną rękę i nie brać od nich zadatków w Warszawie, ale życie wykazało teraz i często w dramatyczny sposób, że dla dobra tych ludzi trzeba im najpierw uwięzić pieniądze, bo inaczej roztrwonią polski grosz po obcym świecie i napytają sobie nieraz ciężkiej biedy. Czy nie mam racji?

Emigrant pokręcił głową z niedowierzaniem.

A. E.

Oryginalny ślub w Szwajcarii.



W Szwajcarii odbył się oryginalny ślub Mianowicie młoda para udała się do ołtarza na nartach. Łuk triumfalny, jak to widzimy na zdjęciu, utworzyli również przyjaciele pomysłowych nowożeńców ze sprzętu narciarskiego.

ODWAŻNY KIEROWCA AUTO-CYSTERNY

uratował całą dzielnicę od zagłady.

W ludnej dzielnicy w Valenciennes przy Faubourg de Paris, mieści się wielki skład różnych materiałów i benzyny.

Rano do tego składu zajechała wielka ciężarówka, cysterna, napełniona 20,000 litrami benzyny. Kierował nią szofer Geoffroy Oscar, zamieszkały w Amiens.

Po wprowadzeniu wozu pod hangar robotnicy założyli rury i przystąpili przy pomocy pompy elektrycznej do przelania zawartości cysterny do rezerwoarów firmy Bour.

Pompowanie trwało już 10 minut, gdy nagle iskra przy przewodniku elektrycznym zapaliła benzynę. Płomienie objęły rurę, a następnie dostały się do samej cysterny. Na szczęście otwory dla dostępu powietrza były otwarte i tym uniknęło się natychmiastowego wybuchu cysterny.

Niebezpieczeństwo trwało jednak. Płomienie dostały się do wiązań hangaru, który zaczął się palić. Niedaleko stał rezerwuar zawierający około 100.000 litrów benzyny, któryby w razie dostania się do niego płomieni, wybuchł i wywołał straszną w swych skutkach katastrofę w tej ludnej dzielnicy.

Nie namyślając się długo i z narażeniem życia, kierowca cysterny wsiadł do płonącego wozu, puścił motor w ruch i cofnął wóz z hangaru na środek podwórza. Przy tym akcie wielkiej odwagi doznał na szczęście tylko powierzchownych poparzeń.

8 godzin trwał pożar ciężarówki, wydzielając gryzący dym i tylko dzięki mocnej konstrukcji cysterny uniknięto wybuchu.

Zawezwana straż pożarna z Valenciennes przystąpiła do gaszenia płomieni, które objęły cały skład i groziły zapaleniem zapasu benzyny w rezerwuarach firmy. Przedsięwzięto wszystkie środki, ażeby odłączyć źródło pożaru od budynków, co się udało.

Dla bezpieczeństwą ewakuowano znajdujące się w sąsiedztwie składów budynki szkolne w przewidywaniu ewentualnego wybuchu benzyny.

Straty pokryte przez asekurację wynoszą około 300.000 fr.

Charles Gaubert, wiceprefekt Valenciennes, który przybył na miejsce pożaru, pochwalił kierowcę cysterny za jego zimną krew i odwagę. Kierowca zostanie odznaczony.

—ooo—

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ — 57

Pech narciarza



Olimpijczyk Norweg Oddbjön Hagen, który miał wystąpić w Lahti w międzynarodowym biegu dystansowym ze skokami złamał podczas treningu nogę w kostce.

Natomiast, parokrotnie zapytywał Artura, czemu on, taki zawołany jeździec, nie interesuje się końmi i nie odwiedza stajni wyścigowej. Ponieważ wizyta ta z pewnych względów nie wydawała się naszemu bohaterowi zbyt bezpieczna, wykręcił się od niej, oświadczając, że nadal czuje się niezdrów.

— Powinieneś koniecznie odwiedzić lekarza! — zauważył tylko Horyński i tu rozmowa urwała się.

Siedział więc nasz Artur w pałacu i nudził się porządnie, nie wychodząc nigdzie, podobnie jak jego poprzednik, choć z innych względów. Przede wszystkim nie znał nikogo w Warszawie, poza tym obawiał się pokus stolicy. Tkwiła mu w głowie dobrze ostatnia przygoda i przysięgał sobie nie odwiedzać restauracji i nie zaglądać do kieliszka.

Monotonię tę codziennego życia przerwały tylko dwa drobne wypadki.

Pierwszym z nich był list od Korskiego, nadesłany z Łodzi, zgodnie z obietnicą. Jak wiemy, donosił w tym liście Arturowi, że osiedli się na dłużej w wyżej wymienionym mieście i podawał mu swój adres. Artur ucieszył się nawet bardzo z tego listu i zamierzał nań odpisać. z wrodzonym sobie lenistwem, odpisanie odłożył na później.

— Nie mam nic ciekawego do zakomunikowania — usprawiedliwiał przed samym sobą swe niedbalstwo — niech się horyzont wyjaśni!

Drugim wypadkiem było niespodziewane pojawienie się Doda w pałacu, które nastąpiło mniej więcej w tydzień po tym, jak Artur tam się znalazł, a natychmiast po rozmowie z Krebsem.

Odwiedziny te mocno zdziwiły Artura, gdyż sam był dobrze powiadomiony o prawdziwych uczuciach, jakie doń żywił kuzyn, a również Korski zdążył go poinformować o nich.

Dodo jednak taki był układny i miły, że trudno było okazać mu jawną niechęć. Po krótkiej wizycie w sypialni wuja, gdzie ordynat przyjął go bez zbytnich objawów czułości, udał się do pokoju Artura, który umyślnie nie zszedł na dół, na jego powitanie.

— Cóż to, boczysz się na mnie, Arturze? — rzekł, wchodząc do pokoju i ściskając ze świetnie udaną serdecznością jego rękę. — Niesłusznie, zupełnie niesłusznie...

— Bynajmniej! — bąknął nasz bohater dość sztywno, nieznacznie przyglądając się przewrotnemu kuzynowi, którego widział po raz pierwszy i wskazując mu miejsce.

— Nie raczysz mnie odwiedzić? — mówił dalej Dodo, siadając. — Nie ładnie...

— Istotnie, źle wyglądasz, schudłeś... — spojrzał na Artura, ale tak był zaprzątnięty myślami własnymi, że jak i inni, nie spostrzegł „zamiany“. — Choroba, choroba, ale przyznaj się, że boczysz się na mnie...

— Za co?

— Choćby z powodu „Ideała“. Sądzisz, że udzieliłem ci umyślnie fałszywych instrukcji.

Artur wiedział od Korskiego, jaki „kawał“ zamierzał mu kuzyn urządzić. Nie dał nic poznać po sobie i wzruszył ramionami.

— Najważniejsze, że wygrałem! — wyrzekł z taką dumą, jak gdyby naprawdę zwyciężył w wyścigu.

— Widzisz! Sukces był olbrzymi! Więc, nie rościsz do mnie żalu? Pomyliłem się sam, a właściwie trener poinformował mnie błędnie...

— Nie mamy o czym mówić!

Dodo postanowił teraz przypuścić decydujący atak.

— Mój drogi! Ta przygoda na wyścigach, to głupstwo! Są sprawy poważniejsze i jeśli pierwszy cię odwiedziłem, to dlatego, że pragnę, aby ustały pomiędzy nami nieporozumienia.

— Jakie?

— Ludzie złośliwi lubują się w plotkach i mam wrażenie, że te plotki do ciebie dotarły, wpływając na twój oziębły stosunek do mnie...

— Mylisz się!

— Nie mylę się i chcę całą sprawę postawić jasno Powiadomiono cię zapewne, że poluję na ordynację, jestem wściekły z powodu twego przyjazdu i wszelkimi sposobami staram się zaszkodzić ci w opinii wuja.

— Och... — potrząsnął głową Artur, choć był przekonany, że tak miało się istotnie.

— Słabo zaprzeczasz i wiem, że tak myślisz! — gorąco przemawiał Dodo. — Przysięgam, że to podłe intrygi i kłamstwa! Zresztą, gdybyś nawet wierzył w te nędzne insynuacje, obecnie sytuacja musi się zmienić radykalnie!

— Zmienić radykalnie?

—Nie ma tajemnic w rodzinie! Wiem, że zamierzasz poślubić moją siostrę Izę i rozmawiałeś z nią...

— No, tak... — westchnienie wyrwało się z piersi Artura — a w duchu dodał swój ulubiony wykrzyknik, z którym nie zdradził się w czasie rozmowy z Dodem, starając się zachowywać oficjalnie. — Ach... ach... tiens... żeby to diabli wzięli...

Świtomirski nie zwrócił uwagi na zupełnie widoczny brak zapału kuzyna do projektowanego małżeństwa.

— Nie zaręczyliście się jeszcze oficjalnie, lecz przeszkód nie ma żadnych i nastąpi to w najbliższym czasie. Będziemy więc nie tylko braćmi ciotecznymi, ale i szwagrami. Mówić w podobnych warunkach o jakiejkolwiek nienawiści pomiędzy nami byłoby śmieszne, skoro moja siostra stanie się przyszłą ordynatową, a majątek nie wyjdzie z naszej rodziny. Nie będę chyba, występował przeciwko własnej siostrze i nie masz powodu do obaw, Arturze. Szczególniej, że wiem, iż jesteś z gruntu dobry i gdyby kiedy przycisnęła mnie potrzeba, chętnie mi dopomożesz i dlatego też zjawiłem się, aby ci wyrazić zadowolenie z tego projektowanego małżeństwa i wyciągnąć rękę do zgody...

Wyciągnął dłoń do Darskiego.

— Tiens... tiens... — pomyślał Artur — wielki z niego gałgan, ale może tym razem nie łże... Istotnie, jakiż miałby cel występować przeciw siostrze — po czym wymówił głośno. — Ależ, dobrze, mój Dodo... Bądźmi przyjaciółmi...

— Tego właśnie pragnąłem! — wykrzyknął Świtomirski i ze świetnie odegranym wylaniem serdecznym rzucił się na szyję „ukochanemu, przyszłemu szwagrowi“.

Kiedy Dodo w chwilę później opuszczał pałac, był całkowicie zadowolony ze siebie. Uśpił czujność Artura i wykonał pierwszą część planu, zakreślonego przez Krebsa. Z resztą, należało zaczekać do jutra. Tylko wychodząc, szepnął w przedsionku do Franciszka, drugiego lokaja, z którym Darski miał względnie mało do czynienia, a który był całkowicie przekupiony przez Doda, gdy ten mu drzwi otwierał:

— Franciszek podaje jutro!

— Tak, jest!

— Zrobi, jak powiedziałem?

— Pan hrabia może być spokojny.

Ponieważ byli sami, rozmowy tej nikt nie posłyszał i Dodo znikł, ufny, że nic nie pokrzyżuje jego zamiarów.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Tegoroczny obchód rocznicy Powstania Styczniowego będzie szczególnie uroczysty. Przypada w tym roku bowiem 75 rocznica zbrojnego porywu dnia 22 stycznia 1863 roku.

Uroczystości odbędą się pod protektoratem Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego i Wodza Nacz. Marsz. E. Śmigłego-Rydza.

Na czele komitetu honorowego obchodów stanie marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Program obchodu ułożony został na zebraniu, zwołanym specjalnie w tym celu przez gen. dr. R. Góreckiego, prezesa zarządu głównego Federacji P. Z. O. O.

Projektowany jest zjazd weteranów 63 roku, których pozostało przy życiu już tylko 53-ch.

Odbędą się też obchody w Warszawie i w całym kraju, których zadaniem będzie nawiązanie nici tradycji walk o Niepodległość pomiędzy weteranami 63-go roku a wojskiem i młodzieżą.

Przedstawiciele licznych stowarzyszeń społecznych, obecni na zebraniu, zgłosili w imieniu swoich organizacyj czynny współudział w organizowaniu uroczystości.

Między innymi Tow. Miłośników Historii przygotowuje 20 referatów dyskusyjnych, odnoszących się do historii Powstania Styczniowego oraz organizuje wystawę rękopisów, druków i pamiątek, odnoszących się do tej epoki.

Komitet organizujący uroczystości zwróci się również do władz wojskowych z projektem nadania pewnym pułkom piechoty i kawalerii imienia weteranów 63 r.

Projektowane jest również wmurowanie tablicy pamiątkowej na ratuszu Warszawy, jako miasta, które odegrało centralną rolę w Powstaniu Styczniowym.

* * *

Służba zdrowia, sprawująca stały nadzór nad stanem sanitarnym miasta i obiegiem produktów żywnościowych, dokonała w ub. miesiącu ponad 15.000 oględzin. W związku z okresem świątecznym specjalną uwagę zwrócono na czystość posesyj, których zlustrowano około 3.000 oraz na wytwzrnię i miejsca sprzedaży produktęw żywnościowych. M. in. poddano oględzinom około 5.000 sklepw spożywczych i kolonialnych, 680 restauracyj i cukierni, 1.700 jatek i wędliniarni, 740 owocarni, 350 piekarni, 200 masarni. Ponadto skontrolowano w tym czasie około 500 fryzjerni itp.

Krateczki.

PLED i PARASOLKA.

DZIELNA JULCIA.

Są jeszcze na świecie mężowie szczęśliwi. Mężowie, którzy nie tylko latem, gdy letniska są ich opatrznością, mają parutygodniowy wypoczynek. Mężowie, których żony wyjeżdżają również zimą do Zakopanego czy do Krynicy. Mężowie, którzy posiadają bądź sami forsę, bądź zamożne żony. Słowem — mężowie szczęśliwi, którzy pięknie rozkwitający karnawał spędzają jako słomiani wdowcy.

Wiadomo jednak, że czas w szczęściu upływa bardzo szybko. Ledwo się taki mąż zdążył kilka razy zabałaganić, a już depesza: „Wracam jutro rano, oczekuj na dworcu". Na tym tle staje się zrozumiała idiosynkrazja niektórych mężczyzn do depesz. Każdą depeszę witają niechętnie, niemal ze strachem.

Jednakże nadchodzi ten dzień, w którym „oczekuj na dworcu". Żony są złośliwe i zawsze wybierają do powrotu takie pociągi, które przychodzą skoro świt, o piątej czy szóstej rano. To jest ich zemsta za wolność, jaką obdarzyły na krótko mężów. Mąż, mający oczekiwać o szóstej rano żonę, ma dwie drogi do wyboru: albo w ogóle nie kłaść się spać i ostatnią noc spędzić w miłym i wesołym towarzystwie obojga płci w knajpce, by z niej udać się wprost na dworzec, albo też położyć się spać, „obstawiwszy" uprzednio odpowiednią godzinę. Uprzedza więc dozorcę domu, aby go obudził, służącą poucza, by nie zaspała, prosi przyjaciół, by do niego o piątej rano telefonowali i w ten sposób go obudzili, wreszcie jednak budzi się, wstaje, ubiera, a ponieważ jest już późno, bierze taksówkę i pędzi na dworzec.

Zima i mróz. Bierze peronówkę i wychodzi na peron. Zbliża się minuta przyjścia pociągu. Nadchodzi — minuta przyjścia, ale pociągu nie ma. Zimno coraz dotkliwsze. Mąż marznie i przeklina. Czeka pięć minut, czeka dziesięć. Coraz zimniej. Wreszcie dowiaduje się, że pociąg spóźni się o godzinę. Zły, że mógłby tę godzinkę jeszcze przespać, wchodzi do bufetu dworcowego i wypija na rozgrzewkę jedną wódkę. Po sali bufetowej kręci się jakaś dama, również — widocznie — oczekująca kogoś bliskiego. Mąż wypija drugą wódkę i zerka na damę. Okazuje się, że jest młoda i przystojna. Wypija więc trzecią wódkę i uśmiecha się do samotnej damy, która zamawia dla siebie herbatę. Mąż wypija czwartą wódkę i zagaduje damę:

— Ładna historia, żeby się tak spóźniały pociągi!

— Hm...

— Pani również czeka na zakopiański?

— Tak.

Od słowa do słowa, rozmowa staje się coraz cieplejsza, mąż namawia damę na jeden koniak, jako że to jedyne lekarstwo przeciwko przeziębieniu, a pani przecież tak wcześnie wstała, i zmarzła czekając na dworcu, i może się przeziębić — więc pani wypija jeden koniak, drugi koniak, trzeci i czwarty. Robi się rozmowa, przyjemnie się uśmiecha, opowiada, że czeka na przyjaciółkę, że mąż jeszcze śpi, że owszem, chętnieby jeszcze pana zobaczyła, słowem oczekiwanie na pociąg robi się coraz przyjemniejsze, parka zagadała się tak namiętnie, że gdy nadjeżdża wreszcie zakopiański pociąg, zapominają o nim i w ostatniej chwili, gdy niemal wszyscy pasażerowie opuścili dworzec, żegnają się, by spotkać swoich najbliższych.

Tymczasem żona oczekującego męża wyszła innym wyjściem, męża nie spotkała i wściekła pojechała sama do domu. — Kilkanaście minut po niej wraca jej mąż.

Żona ma minę pochmurną.

— Ładnie się tu prowadzisz! Wyobrażam sobie, ile dni nie było cię w domu, jeśli nawet nie odebrałeś mojej depeszy!

— Ależ, duszko, byłem, odebrałem...

— Jeżeli odebrałeś, to dlaczego nie było cię na dworcu?

— Ależ byłem!

— Byłeś? To ciekawe, że byłeś i nie spotkałeś się ze mną...

Mąż zaczyna gęsto tłumaczyć, jak to było, że ona wyszła z pewnością innym wyjściem a on czekał przy innym i dlatego się nie spotkali, ale żona nie wierzy i mówi:

— Zresztą chuchnijno, to zaraz się przekonamy, czy wracasz z dworca czy z knajpy!

Mąż musi chuchnąć. Wódka i koniak jeszcze nie wywietrzały, więc tłumaczenia, że to na rozgrzewkę w oczekiwaniu pociągu, nic nie pomagają i — awantura odbywa się według wszelkich prawideł sztuki małżeńskiej.

Ale na to, moi panowie, nie ma już rady.

PLED.

Zbigniew Lencer uległ pokusie. Nie był dotychczas karany za kradzieże, może więc i nie kradł, ale pokusa była silna. Na ulicy stał samochód, drzwi były otwarte i zwieszał się z nich nowy, ciepły pled, należący do właściciela samochodu, Franciszka Rauchera. Zbyszek nie wytrzymał pokusy, złapał pled i zaczął oddalać się, gdy zobaczyła go ze znajomym sobie pledem córka Rauchera, Julia. Odważna ta niewiasta przy pomocy parasolki unieszkodliwiła na parę chwil Zbyszka, w międzyczasie pośpieszono jej z pomocą i — Zbigniew Lencer skazany został na 4 miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Krzyk niewiasty w limuzynie.

Figiel podochoconych karnawałowiczów.

Z Wilna donoszą:

Zdarza się, że pozornie błahy wypadek pociągnie za sobą poważne konsekwencje. Bywa jednak, szczególnie w czasie karnawału, wręcz odwrotnie.

Nad ranem policja wileńska została zaalarmowana przez przechodniów tajemniczo brzmiącym meldunkiem: Ulicą Antokolską zaobserwowano mianowicie szybko pędzące auto, w którym kilku panów wiozło niewiastę. Ta ostatnia była widocznie przez tych panów więziona, bowiem przez zamknięte drzwiczki limuzyny dolatywały na ulicę rozpaczliwe krzyki i wołania o pomoc:

— Ratujcie! Porwano mnie! Policja!

Meldunek zrobił swoje: Wywiadowcy na motocyklu wszczęli niezwłoczny pościg za tajemniczym autem, które, jak stwierdzono, pomknęło w kierunku Zwierzyńca.

Motocykl policyjny rozwinął szaloną szybkość, rozpryskując dookoła srebrzysty śnieg.

Pościg uwieńczony został powodzeniem Niedaleko Karolinki, znajdujący się w motocyklu wywiadowcy zauważyli tajemnicze auto, a po chwili motocykl, zarysowując koło, stanął w poprzek drogi przed autem, zmuszając szofera do zatrzymania maszyny.

— Proszę wysiadać! Jesteście aresztowani! — W rękach wywiadowców groźnie połyskiwała stal rewolwerów.

Nieco później wyjaśniło się, że miało się w danym wypadku do czynienia nie z „tajemniczym porwaniem niewiasty", lecz z... figlem karnawałowym. Wracające z balu towarzystwo, które w ciągu nocy nie gardziło napojami alkoholowymi, w ten sposób zabawiało się na ulicach budzącego się do życia miasta.

Zakończyła się „tajemnicza" sprawa spisaniem protokółu za zakłócenie spokoju w nastroju „karnawałowym".

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 10 STYCZNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

11.40 Od warsztatu do warsztatu: Garncarstwo — z Poznania
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju — z Poznania
16.15 Orkiestra mandolinistów „Kaskada" (z Wilna)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Najdłuższe kanały na świecie — odczyt
17.15 Recital śpiewaczy Walerii Jędrzejewskiej — ze Lwowa
17.50 Sport w Dolinie Janowej — reportaż (ze Lwowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Zimowe nastroje — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Czy możemy żyć bez książki? — dyskusja
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „W krainie operetki" — koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa)
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Leon Piwiński
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia z udziałem Ewy Bandrowskiej-Turskiej (transmisja z Teatru Wielkiego)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Marsze i piosenki żołnierskie — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Lalka" — Bolesława Prusa
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert solistów
18.40 Audycja literacka. Mieczysław Zydler: „Fortuna kołem się toczy..." — recytacja
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 11 STYCZNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół: „Wesołe kolędziołki" — z Poznania
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Złoto i porcelana" — obrazek słuchowiskowy
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Kolędy śpiewane na Śląsku — audycja muzyczno - słowna (z Katowic)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Dolina Galilejska — odczyt (z Poznania)
17.15 Koncert orkiestry Policji Państwowej
17.50 W lodowych okowach Bałtyku — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Nieśmiertelne książki": „Nibelungi"
19.30 „Muzyka w masce"
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Nędza uszczęśliwionego" — opera w 2-ch aktach
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.35 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Utwory na fortepian solo i z orkiestrą (płyty)
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Piosenki w wykonaniu Gustawa Messera — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Pieśni solowe — płyty
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

O metr od drzwi...

Wstrząsająca walka o życie.

Z Bydgoszczy donoszą:

W jednej z restauracyj przy ul. Gdańskiej 45 zatrudniona była w charakterze służącej 26-letnia Władysława Wasilewska. Dziewczyna pochodziła z zamożnej ongiś, lecz zubożałej obecnie rodziny. — Przy restauracji zajmowała ona malutki pokoik, ogrzewany żelaznym piecem. Onegdaj, przed udaniem się na spoczynek, dziewczyna mocno napaliła w piecu i położyła się spać. W nocy, gdy zmęczona całodzienną pracą, dziewczyna usnęła, z pieca zaczął wydzielać się czad.

Wskutek zatrucia czadem, Wasilewska musiała się wreszcie zbudzić. Zapewne resztkami sił i świadomości skierowała się instynktownie w stronę pieca, który obaliła, doznając straszliwych oparzeń. Nie zwracając uwagi na ból, zaczęła czołgać się w stronę drzwi. Tu jednak straciła siły i upadła tuż przy drzwiach, gdzie też zmarła.

Podarta pościel, poprzewracane w pokoju rzeczy, świadczą, że dziewczyna stoczyła wstrząsającą walkę o życie. Niestety, zabrakło jej sił na uratowanie się. Zmarła o metr od drzwi, których otwarcie przyniosłoby jej ocalenie.

Nikt z domowników nie słyszał krzyków dziewczyny, które prawdopodobnie rozlegały się w pokoju służby, położonym jednak daleko od mieszkania restauratora.

Zwłoki tragicznie zmarłej przewieziono do kostnicy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

A. PERRIER.

W prosektorium.

— Dlaczego właściwie jestem adwokatem?

Znakomity prawnik rzucił niedopałek papierosa do kominka i przeszedł się po pokoju.

— Dlaczego zadał mi pan to pytanie?

— Matka pana mi mówiła, że studiował pan medycynę, pragnąc zostać chirurgiem i nagle porzucił pan akademię medyczną, aby wstąpić na wydział prawniczy, zaledwie na rok przed ukończeniem akademii.

Gospodarz rozsunął firanki. Deszcz uderzał o szyby grubymi kroplami. Światło latarni ulicznej tworzyło biały obłok. Zaczynała się wstrętna północna jesień.

— Wtedy była również wstrętna pogoda.

— Kiedy?

— W pamięci mojej ów wieczór boli, jak otwarta rana. Dotychczas, żyłem długo. Przeżyłem czterech cesarzy. Jeszcze za Mikołaja I. chodziłem w mundurku. A teraz mamy republikę. Ile wydarzeń byłem świadkiem. Proszę policzyć Sewastopol. Wiosna Aleksandra II. Wywłaszczenie chłopów. A ile wojen. A jednak najstraszniejszym było zdarzenie owej nocy... Sześćdziesiąt lat minęło. A wydaje mi się, że wczoraj. Dotychczas nie opowiadałem nikomu. Chowałem dla siebie — wspomnienie.

Często ukrywamy stare smutki. A dziś co mnie ciągnie. O dalekim... Minionym.... O, jakże dalekim... Patrzę poza siebie. Dużo tam tego. Trudno rozróżnić. Niby jasne plamy występują z mroku miłe oblicza.

A jeśli serce boli, ściska coś, kole, prawda, to cmentarzysko minionych przeżyć. Smutek i żal ogarnia człowieka: dlaczego niema go tu, przy mnie? Zaczynasz ryć się we wspomnieniach: czy nie ja zawiniłem, że drogi nasze rozeszły się? Zaczynasz korektę minionego, jakgdyby dało się uczynić z niego nowe wydanie! Nie ma gdzie schować starych strzępów, zaśmieciły duszę.

Słyszał pan, że onegdaj obrabowano Batiuszkowa?

— Profesora?

— Właśnie, właśnie. Niedaleko stąd. Chciał przemówić rabusiowi do sumienia, wbić w dumę wolnych obywateli. Ale zabrali mu futro i radzili uciekać, korzystając z ich dobrego humoru, zanim nie weźmie ich chętka do rozbicia mu głowy. A pan ma daleko do domu.

— Chciał pan koniecznie dowiedzieć się dlaczego nie zostałem chirurgiem? Były ku temu powody, a chirurg byłby ze mnie znakomity. Rękę miałem pewną i lubiłem ten dział medycyny, bardzo lubiłem. Ojciec znany był nietylko w Rosji. Niemcy wzywali go do cesarza Wilhelma.

— Umiem krajać — mawiał o sobie — ale jak tylko Wasia skończy akademię medyczną, oddaję mu całą praktykę. Nie dlatego, żebym czuł, że się starzeję. Lecz wstyd mi będzie, że Starostin „junior" zaćmi Starostina „seniora". Wolę ustąpić i spocząć na laurach w moim krymskim majątku, hodując winogrona i morele.

A ja, wie pan, czułem specjalny pociąg do chirurgii. Koledzy śmiali się ze mnie, żartując, że kocham się w pannie Chirurgii.

Praca pochłaniała mnie do tego stopnia, że zapominałem czasami, iż trzeba iść do domu.

Pamiętam właśnie jedną taką przygodę... Było to również w październiku. Pracowałem do godziny dziewiątej. Oddano do mojego rozporządzenia świeże zwłoki. Koledzy próbowali już na nich swej sztuki, ale zostało jeszcze coś dla mnie. Rozpocząłem od ręki, zgrabnej, wypieszczonej z długimi paluszkami. Nie przeszło mi przez myśl, czy kobieta była piękna, ale rękę miała wspaniałą.

Kobieta ta nie zmarła na żadną chorobę. Popełniła samobójstwo. Należała widocznie do warstwy zamożniejszej, gdyż organizm był dobrze odżywiany.

Zwisająca z czoła skóra poruszyła się. Odrzuciłem ją do góry i ujrzałem oczy czyste jak błękit wiosennego nieba i jak ono łagodne. Żywe! Moje ukochane, zacałowane. Nie pamiętam co było po tym. Po kilku dniach odzyskałem na chwilę przytomność. Zapalenie mózgu. Dwa miesiące walczyłem ze śmiercią. Ojciec obawiał się o moje życie. Gdy wyzdrowiałem, uświadomiłem sobie, że droga do prosektorium zamknęła się przede mną na zawsze. Chirurgia nie istniała dla mnie więcej.

— Nic nie rozumiem, wszak to nie z pierwszym trupem miał pan do czynienia. Był to może setny raz.

— Dlaczego więc?

— Te oczy patrzą na mnie... przez 40 lat... Nie istnieje dla nich czas i przestrzeń Błękitne, jak owej strasznej nocy i mówią wciąż... bez słów:

— Coś uczynił ze mną?

Ze wszystkich czynności organizmu interesowały mnie wtedy najbardziej funkcje wątroby, związane są bowiem z najważniejszymi procesami ciała. Ale może nudzę pana takimi szczegółami?

— Nie, proszę opowiadać dalej. Ja sam marzyłem kiedyś o medycynie.

— Kazałem służącemu usadowić trupa na krześle. Zarzucił go sobie na ramię, a ja poszedłem za nim i z upodobaniem przyglądałem się zwłokom.

— I pomyślałem sobie: wziął ją apetyt na cjanek potasu? Mogła sobie żyć spokojnie dalej.

Nie należałem do sentymentalistów ale tym razem dziwnie ściskało mi się serce.

— Ilu młodych ludzi klęczało u tych młodych stóp, modliło się do cudnego oblicza — myślałem sobie. Darem Bożym jest uroda. o również ołtarz. I uległa głupiej chwili rozpaczy, gdy wydało jej się, że przyszłość utonęła w mrocznej otchłani.

Nie odrzucając zwisającej skóry, odchyliłem głowę zmarłej. Boże, co za zęby! Jedne tylko takie znałem. Słoniowa kość wydałaby się przy nich czernią. Jak słodko musiała się śmiać. Jak lśniły. Zwłaszcza wieczorem lub w słonecznym blasku. Takie właśnie zachwycały mnie w kochanej dziewczynie. Ogarnęła mnie bezmierna litość. Cała moja praca wydała mi się świętokradztwem. Chciałem rzucić wszystko i uciec z prosektorium. Kroki służącego wróciły mi przytomność. Wzruszenie wydało mi się głupim. Wziąłem do ręki narzędzia i znów położyłem. Coś bieliło się za zębami Należało przemyć usta. Wziąłem się do wyrywania zębów.

Nalał sobie szklankę rumu, wypił duszkiem.

— Czy pan ją znał?

— Kochałem ją i po dziś dzień kocham Nie ożeniłem się. Oczy te stanęły pomiędzy mną a światem.

Spuścił głowę. Milczał przez chwilę i mówił dalej zaledwie dosłyszalnie:

— Pokłóciliśmy się przed kilku dniami Byłem zazdrosny. Nie wierzyłem jej zapewnieniom. Pisała do mnie dwa razy. Nie była u mnie w domu i nie otrzymałem listów. Znalazłem je po tym. Oto jeden z nich.

Wyjął z szufladki pożółkły arkusik. Pismo wyblakłe. Oto treść:

— Widziałam cię wczoraj na ulicy w dorożce. Zawołałam. Nie obejrzałeś się nawet. Czekałam dziś przez cały dzień. Jesteś niesprawiedliwy i okrutny Każda moja myśl, każde marzenie należy do ciebie i odchodzę. Nie ujrzysz mnie więcej. Bądź szczęśliwy jeśli możesz.

SPORT.

Niezawodny Stogowski nie dał sobie strzelić gola.

Z okazji 10-lecia istnienia Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie rozegrane zostały w Łodzi jubileuszowe zawody hokejowe między reprezentacjami Poznania i Łodzi, które zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0.

Impreza wywołała wielkie zainteresowanie, gromadząc przy pięknej pogodzie około półtora tysiąca widzów.

W loży honorowej zasiedli przedstawiciele władz miejskich z prezydentem miasta p. Mikołajem Godlewskim na czele.

Przed zawodami odbyła się defilada wszystkich łódzkich drużyn hokejowych, która wypadła okazale, bowiem zespoły wystąpiły w barwnych kostiumach — co przy pięknej słonecznej pogodzie wyglądało b. ładnie.

Po oficjalnym przemówieniu prezesa ŁOZHL p. Z. Langego reprezentacje rozpoczęły mecz w składach:

Poznań: Stogowski — Klemczak, Kasprzak II — Firlik, Zieliński, Patrzykont — Krzyżagórski, Szłapiński, Stapf.

Łódź: Celmer — Rusinkiewicz — Frencel — Załęski, Król, Koczewski — Jesse, Neumann, Jacobi.

Wynik remisowy nie odpowiada w zupełności przebiegowi gry. Łodzianie byli drużyną lepszą. Byliby też niewątpliwie spotkanie rozstrzygnęli na swą korzyść, gdyby nie to, że bramkarz gości — Stogowski bronił wspaniale.

Jako całość reprezentacja Łodzi wypadła dobrze, wynik ten jest dla niej sukcesem. Duszą zespołu łódzkiego był Król, który ustawicznie niepokoił obronę Poznania, będąc najlepszym graczem na lodzie.

Nie znalazł on jednak zrozumienia wśród swych kolegów, z których Załęski raził zupełnym brakiem szybkości, wskutek kontuzji. Drugi atak Łodzi był lepiej zgrany i chwilami nie mniej groźny niż pierwszy. Obrońcy i bramkarz byli bez zarzutu.

W reprezentacji Poznania poza doskonałym bramkarzem, dobrze grał szczególnie Zieliński i Firlik, pozostali reprezentowali poziom przeciętny.

Sędziowali pp.: Dreger i Scherautz.

Fin zabrał tytuł akademickiego mistrza Polski w narciarstwie

W trzecim i ostatnim dniu międzynarodowych akademickich narciarskich mistrzostw Polski w Krynicy rozegrano dwa konkursy skoków do kombinacji i konkurs otwarty.

Kolejność miejsc w konkursie skoków otwartych:

1) Lasota (AZS — Kraków), 2) Urbański (AZS — Lwów), 3) Burda (AZS — Wilno), 4) Anskaps (Łotwa), 5) Matti Hori (Finl.) 104,3, 32, 31¼.

Wyniki skoków do kombinacji:

1) Bandura, 2) Matti Hori, 3) Roesner (Austria), 4) Anskops (Łotwa), 5) Pietrow (AZS Wilno).

Wyniki kombinacji z biegu 16 km i skoków:

1) Matti Hori (Fiil.) 2) Roesner (Austria), 3) Banrura (AZS— Kraków), 4) Anskops (Łotwa), 5) Pietrow (AZS — Wilno).

Amator czy zawodowiec? OWENS CHCE ZNÓW STARTOWAĆ.

W prasie zagranicznej ukazały się wiadomości, jakoby trzykrotny zwycięzca olimpijski, słynny murzyn Jessie Owens, otrzymał od amerykańskiej federacji lekkoatletycznej prawo startu w amatorskich imprezach lekkoatletycznych.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się nieco inaczej. Mianowicie Owens zwrócił się do amerykańskiej federacji z prośbą o zniesienie nałożonej na niego dyskwalifikacji i umożliwienie dalszych startów w amatorskich zawodach lekkoatletycznych. Do rokowań z Murzynem w tej sprawie został wydelegowany zastępca przewodniczącego Lyman Byngham.

Oświadczył on Owensowi, że jego starania dadzą pomyślny wynik jedynie w tym wypadku, jeżeli wykaże, że nie ciągnął zysków z uprawiania sportu i nie używał swego nazwiska dla celów reklamowych. Owens oświadczył, że potrafi takie dowody przedstawić, gdyż jedynym źródłem jego utrzymania są występy w charakterze tancerza i dyrygenta orkiestry jazzowej. Te źródła utrzymania nie kolidują bynajmniej z amatorstwem.

Warto zaznaczyć, że Owens nigdy nie został ogłoszony zawodowcem, był jedynie zdyskwalifikowany przez amerykańską federację lekkoatletyczną za odmowę wyjazdu do Skandynawii. Później, gdy Owens startował kilkakrotnie w różnych imprezach, jak np. wyścig z koniem i t.p. federacja skreśliła go po prostu z listy członków.

Ponieważ federacja nie ogłosiła Owensa zawodowcem, istnieje możliwość uznania go z powrotem za amatora.

W Ameryce oczekują z ogromnym zainteresowaniem na decyzję federacji.

Sport w kilku słowach.

— W dalszym ciągu rozgrywek w siatkówce o mistrzostwo, w konkurencji żeńskiej tytuł mistrza zdobyła już definitywnie drużyna HKS-u przed ŁKS-em, KP Zjednoczone i IKP. Wyniki wczorajszych meczów były następujące: ŁKS — Zjednoczone 2:1, HKS — IKP 2:0, HKS — — ŁKS 2:0; Zjednoczone — IKP 2:0. Do klasy B spada drużyna IKP.

W rozgrywkach siatkówki męskiej zapewnione mistrzostwo posiada HKS, który nie poniósł porażki i wczoraj po b. zażartej walce pokonał swego najgroźniejszego rywala SKS 2:0. Wyniki pozostałych meczów były następujące: SKS — WKS 2:0 WKS — IKP 2:1, HKS — ŁKS 2:0, IKP — TUR 2:0, ŁKS — WKS 2:1, ŁKS — Tur 2:1.

— Odbył się w Krakowie międzymiastowy mecz hokejowy Kraków — Budapeszt. Pod nazwą Budapesztu wystąpiła drużyna FTC wracająca z turnieju w Krynicy. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1, (1:0, 0:1, 0:0).

— Reprezentacja hokejowa Łotwy rozegrała w Wilnie mecz hokejowy z reprezentacją miasta. Mecz zakończył się zwycięstwem Łotyszów w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). W III-ej tercji Łotysze zdobyli dwie bramki przez Petrowskiego. W reprezentacji Wilna wyróżnili się Wiro — Kiro i Staniszewski. Widzów 2 tysiące.

— Mecz zapaśniczy Polska — Niemcy został przełożony i odbędzie się ostatecznie w dniu 20 lutego w Katowicach. Uprzedniego dnia w Krakowie odbędzie się mecz zapaśniczy Polska — Prusy Wschodnie.

— W Krakowie odbył się mecz siatkówki męskiej między reprezentacjami Krakowa i Tarnowa, który zakończył się zwycięstwem Krakowa w stosunku 2:1.

— W Warszawie odbyły się zawody w jeździe szybkiej na lodzie. W biegu na 1000 m zwyciężył Kalbarczyk w czasie 1:40 przed Lisieckim 1.44,8. W biegu na 10 km parami zwyciężyła para Kalbarczyk — Wojna. Wynik Kalbarczyka na 1000 mtr jest nowym rekordem Polski.

— K. S. Krusche Ender zorganizował na lodowisku własnym w Pabianicach przy poparciu Łódzkiego Towarzystwa Łyżwiarskiego popisy w jeździe figurowej na lodzie. W popisach wzięła udział znakomita Ślązaczka Czorówna, przebywająca od kilku dni w Łodzi, oraz czołowi zawodnicy łódzcy i pabianiccy. Popisywały się zawodniczki: Zeccenówna, Żytkówna, Kacprzakówna i Michlewska (ŁTK) oraz zawodnicy: Czekański, Michlewski, Oleś, Sztencel i pary: Janikowski — Werk i Ziętkówna — Czekalki. Popisy cieszyły się dużym powodzeniem i zyskały ogólne uznanie.

— Wyjechali z ramienia Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego do Tomaszowa prezes Związku p. Szumlewski i skarbnik p. Turski. w celu całkowitej likwidacji tamtejszego podokręgu. Po przeprowadzeniu likwidacji mianowano delegatem Wydziału Spraw Sędziowskich na Tomaszów p. Zygmunta Bębna.

Drużyna bokserska IKP przegrała w Warszawie z Polonią 12:4. Bokserzy łódzcy poza Chmielewskim zaprezentowali się słabo i rozczarowali publiczność, w liczbie blisko 2 tysięcy. Niezwykle owacyjnie witany był Chmielewski, cieszący się w Warszawie dużą sympatią i popularnością. Polonia była dobrze dysponowana, a najlepiej wypadli Małecki, Łukaszewicz Jańczak i Sowiński. Fabisiak walczył z Chmielewskim b. ambitnie, jednak siły były nierówne i łodzianin oszczędzał się w sposób bardzo wyraźny. Wynik poszczególnych walk był następujący:

W muszej Szwed (IKP) zremisował z Komudą (P), W koguciej Kazimierski (P) pokonał nieznacznie na punkty Marcinkowskiego (IKP) W piórkowej Małecki (P) pokonał na punkty Czesławskiego (IKP), W lekkiej Łukasiewicz (P) pokonał pewnie na punkty Kowalewskiego (IKP). W półśredniej Jańczak (P) pokonał na punkty Więckowskiego (IKP). W średniej Chmielewski pokonał na punkty Fabisiaka Chmielewski miał znaczną przewagę i w III-ej rundzie posłał Fabisiaka do 8-miu na deski. Chmielewski walczył b. ostrożnie i wyraźnie się oszczędzał. W półciężkiej Wiziński (P) zremisował z Pietrzakiem (IKP). W ciężkiej Sowiński (P) znokautował w III-ej rundzie Piesika (wypożyczonego z KE).

Sędziował w ringu p. Wołkodrej, a na punkty p. Grosser.

— Rozegrany w Melbourne trójmecz tenisowy: Niemcy — Australia zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Niemiec, które pokonały Amerykę 2:1, i Australię 2:1. Mecz Ameryka — Australia dał wynik remisowy 1:1. Bohaterem zawodów był Cramm, który pokonał ponownie mistrza Australii Bromwicha, jak i pierwszą rakietę świata, Amerykanina Budge.

— W Wiedniu rozegrane zostały mistrzostwa Austrii w jeździe figurowej. Tytuł mistrza zdobył ponownie mistrz świata Feliks Kaspar. Jego najgroźniejszym współzawodnikiem był młodziutki Edi Rada, który niedawno zdobył międzynarodowe mistrzostwo Zakopanego.

— W międzypaństwowym meczu piłkarskim rozegranym w Lizbonie wobec 20.000 widzów, Portugalia pokonała Węgry 4:0 (2:0).

— W Kolonii wobec 70.000 widzów odbył się finałowy mecz o puchar Niemiec i nagrodę przywódcy sportu niemieckiego — Von Tschammer und Ostena pomiędzy Schalke 04 i Fortuną. Zwycięstwo odniósł Schalke 04 w stosunku 2:1 (0:0).

— W Gdańsku polscy piłkarze klubu Gedania wygrali z Danziger S. C. w b. wysokim stosunku 9:1 (3:1).

— W tenisowym meczu finałowym o puchar króla Gustawa — Szwecja pokonała Norwegię 3:2 i walczyć będzie w dniach 4 do 6 lutego w Paryżu z posiadaczką pucharu — Francją.

Jutro na obiad:

Zupa fasolowa. — Gołąbki zawijane z kapusty z mięsem i ryżem. — Suflet z cytrynowy.

Piękne zwycięstwo Pisarskiego BOKSERZY ŁÓDZCY ZDOBYLI PUCHAR

W Toruniu odbył się mecz bokserski Łódź — Toruń o nagrodę prezydenta miasta Torunia. Zwycięstwo dniosła reprezentacja Łodzi w nieznacznym stosunku 9:7.

W wadze muszej Jarmuszewski (T) pokonał zdecydowanie na punkty Ostrowskiego II (Ł)

W koguciej Grabowski II (T) wygrał z Richterem. Wynik ten krzywdzi łodzianina.

W piórkowej Krzemiński (T) nie rozstrzygnął walki z Augustowiczem.

W lekkiej Bicer (T) przegrał na pkt. z Kijewskim. Orzeczenie to krzywdzi torończyka.

W półśredniej Ostrowskiemu (Ł) przyznano zwyicięstwo nad Lelewskim. Toruńczyk który stoczył 150 walkę miał znaczną przewagę w pierwszej rundzie, drugie starcie było równane a w trzecim zaznaczyła się lekka przewaga Ostrowskiego. Remis bardziej odpowiadałby stosunkowi sił.

W średniej Pisarski (Ł) znokautował w pierwszej rundzie Ernesta (T).

W półciężkiej Wezner (T) wypunktował wysoko Dybilasa (Ł).

W ciężkiej Jaskóła (Ł) wygrał przez techniczny k. o. z Kozakowem. Toruńczyk który przeważał w pierwszym starciu doznał w drugiej rundzie niebezpiecznego rozcięcia brwi. Walkę przerwano z polecenia lekarza.

Zainteresowanie zawodami bardzo duże Widzów około 2000.

* * *

W ramach meczu bokserskiego Łódź — Torun odbyła się eliminacja w wadze ciężkiej pomiędzy Chomą i Węgrowskim. Walka ta zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym. W pierwszym starciu przeważał Węgrowski. Był lepszy technicznie i szybszy. W drugiej rundzie Węgrowski nieco słabnie. W trzecim starciu doszło do wymiany ciosów.

Po tym spotkaniu kwestia kto będzie reprezentował barwy Polski na meczu z Włochami, pozostaje nadal otwarta.

Na meczu obecny był kapitan Polskiego Związku Bokserskiego p. Suszczyński.

Porażka Koziołka. POZNAN — LWÓW. 11:5

Rozegrany został we Lwowie rewanżowy mecz bokserski Poznań — Lwów który wygrali poznaniacy w stosunku 11:5

Przebieg walk w kolejności wag od muszej do ciężkiej był następujący.

Czerwiński (P) wypunktował Lubińskiego. Gromala (L) wygrała wysoko na punkty z Koziołkiem. Pela (P) wypunktował Sawaryna, Chrostek (L) wygrał po bardzo ładne walce na pkt. z Ratajakiem. Jarecki (P) zremisował Bergiem, Sułczyński (P) wygrał w 1-ej rundzie przez k. o. z Baranowskim, Klimecki (P) wypunktował Szwarkowskiego,

Sędziował w ringu p. Derda z Poznania. Widzów około 2000.

CZY PRZYJADĄ AMERYKAŃSCY HOKEIŚCI DO KATOWIC?

Dąb zwrócił się do organizatorów hokejowych mistrzostw świata w Pradze Czeskiej z propozycją wyjazdu amerykańskiej reprezentacji hokejowej do Katowic. Pertraktacje są na dobrej drodze i Ślązacy mają nadzieję doprowadzenia do skutku atrakcyjnego meczu.

Z MISTRZOSTW PING-PONGA.

W mistrzostwach okręgu łódzkiego w tenisie stołowym padły następujące wyniki: Oratorium — Orlę 3:2, Oratorium Makabi (Pabianice) 4:1, Makabi (Łódź) — Oratorium 3:2.

Skrzynka do listów.

ECHA POŻARU W FABRYCE EISERTA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie tych słów w gazecie, której jestem stałym czytelnikiem.

Onegdaj o godzinie 6.25 wybuchł pożar w fabryce K. Eiserta (o czym donosiło „Echo"). Płomień wybuchnął w piwnicy, który przerzucił się na szyb linowy, prowadzący z tkalni na przędzalnię. Pożar pierwszy zauważył majster tkacki, p. Lazarew, który natychmiast starał się go zlokalizować. Zebrawszy naprędce kilku odważnych tkaczy, którzy nie opuścili w panice budynku, tak jak to uczyniło wielu, rzucił się ku hydrantom, błyskawicznie je wkręcił i puścił prąd wody na buchający już ogień. Pomimo, że kłęby dymu wdzierały się na salę, p. Lazarew, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, wytrwał na obranym sobie stanowisku, aż do przybycia straży. Dzięki wysiłkom p. Lazarewa, ogień nie przerzucił się od razu na sąsiadujące budynki, a robotnicy nie pozostali bez pracy. Wyczyn p. Lazarewicza powinien być przykładem.

Naoczny świadek S.

ZE SZKOŁY RYSUNKU I MALARSTWA Szczepana Andrzejewskiego.

W szkole malarskiej Szczepana Andrzejewskiego, Piotrkowska 136, zapisy na 2-gie półrocze przyjmowane są w dalszym ciągu.

Program nauki w drugim półroczu: rysowanie i malowanie ornamentu, brył geometrycznych, kwiatów i martwej natury.

Rysowanie i malowanie żywych modeli: głów, postaci w ujęciu kompozycyjnym, aktów i kompozycji, szkice wieczorowe.

Kurs graficzny: plakaty, stylizacja, ilustracje, karykatury i liternictwo. Sztuka użytkowa..

Opłaty dla niezamożnych zniżone, zapisy codziennie.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od godz. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nawrockiego przy ul. Piotrkowskiej 113. Czynna codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Wystawa grafiki Leona Wyczółkowskiego, Al. Kościuszki 17.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego Nawrot 8, tel. 153-55.

NARODOWY URZĄD WCZASÓW ROBOTNICZYCH powstał przy belgijskim ministerstwie oświaty.

Organizowanie wczasów robotniczych stało się dzisiaj jednym z ważnych problemów społecznych. W szeregu krajów istnieją specjalne instytucje, które troszczą się o racjonalne spożytkowanie wolnego czasu robotnika.

Jedno z przodujących miejsc w tej dziedzinie zajmuje Belgia, która podjęła tę akcję już w 1919 r., a obecnie posiada Narodowy Urząd Wczasów Robotniczych (Office National des Loisirs du Travail), utworzony przy ministerstwie oświaty.

W połowie stycznia rb. przybywa do Warszawy dyrektor tego urzędu, a zarazem inspektor bibliotek w belgijskim ministerstwie oświaty, p. Charles Depasse, który wygłosi odczyty na tematy następujące:

„Zasady spożytkowania wczasów pracowniczych w związku z reformami społecznymi". „Organizacja oświaty pozaszkolnej i wczasów pracowniczych w Belgii". „Historia i organizacja bibliotek publicznych w Belgii". „Organizacja czytelnictwa publicznego według zasad bibliotekonomii i pedagogiki".

Odczyty będą wygłoszone w języku francuskim i tłumaczone na polski.

Organizacją odczytów zajmuje się Instytut Spraw Społecznych i Związek Bibliotekarzy Polskich.

ŚWIAT PRACY NA F.O.N.

W patriotycznym wyścigu dozbrajania naszej Armii, wzięli ostatnio czynny udział robotnicy fabryki narzędzi chirurgicznych Alfons Mann, Sp. Akc. w Warszawie, deklarując na rzecz Funduszu Obrony Narodowej 2000 godzin roboczych.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Towarzysze broni.
Corso: — Postrach Opery.
Europa — Królowa przedmieścia.
Grand-Kino. Kościuszko pod Racławicami.
IKAR: — Pani minister tańczy i Parada Gwiazd Warszawy.
Jar: — Na scenie: Wesele w Jarze — na ekranie: Dla ciebie tańczę.
Metro: — Niedoraida.
Mimoza: — Znachor.
Palace: — Jej największy błąd.
Przedwiośnie: — Pan redaktor szaleje.
Rialto — Pieśń jej matki.
Rakieta: — Czar cyganerii
Stylowy. Dorożkarz Nr. 13.
Zachęta: — I. Matura; II. Cissy.
Ton: — „Barkarola".
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI, SRÓDMIEJSKA 15.

Pamiętne chwile wyruszenia w pole „Pierwszej Kadrowej" słynne boje pod Laskami i Łowczówkiem— obozowe życie naszych „legunów" — oto motywy jakie w swojej barwnej pełnej humoru i sentymentu sztuce opisuje Zygmunt Nowakowski.

„Gałązka rozmarynu" w wybornym wykonaniu całego zespołu a w reżyserii Z. Biesiedeckiego dana będzie dziś w poniedziałek o godz. 7,30 wiecz.

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27.

Dziś o godz. 7,30 wiecz. bawić będzie publiczność dyskretną swoją ironią, humorem i ciętą satyrą, doskonała komedia Marii Jasnorzewskiej „Powrót mamy" w reżyserii dyr. H. Morycińskiego.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18.

Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek o godz. 8,15 wiecz. kapitalna komedia G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" w reżyserii J. Chojnackiej.

WINSZUJEMY.

Jutro. Honoracie.
Wschód słońca 7.42.
Zachód słońca 15.47.
Długość dnia 8.05.
Przybyło dnia 25 m.
Tydzień 3.

Czarodziejskie śmigło domowej elektrowni.

Farmerzy amerykańscy nie martwią się brakiem prądu elektrycznego.

Eksploatacja wiatru należy do najmłodszych gałęzi przemysłu amerykańskiego. Nie ma ona nic wspólnego z wiatrakami, gdyż polega ona wprawdzie na sile wiatru, ale wszystkie inne jej założenia związane są z szybkim rozwojem techniki. Ale gdy inne przemysły, n.p. przemysł samochodowy stworzony został z niczego wolą fabrykantów, „przemysł wiatrowy" wymyślony został przez amerykańskich fermerów.

Legenda głosi, że fermer Th. G. Barker z Wenstonu (Minnesota) wpadł po raz pierwszy na myśl, ażeby umieścić na dachu swego domu śmigło, które miało być użyte do aparatu radiowego. Ten aparat radiowy wcisnął mu zręcznie pewien agent ale nie powiedział mu, że do użycia aparatu potrzebny jest również prąd elektryczny. Ponieważ w Weston nie było prądu, Barker stworzył sobie prąd z powietrza. A potem przypadek zrządził, że pewien elektrotechnik spędzał wywczasy w Weston. Zobaczył śmigło, przerwał urlop, konferował długo z swoim szefem w Chicago, wykonał potem projekt, a w parę miesięcy później pierwsza fabryka śmigieł przyjmowała już zamówienia.

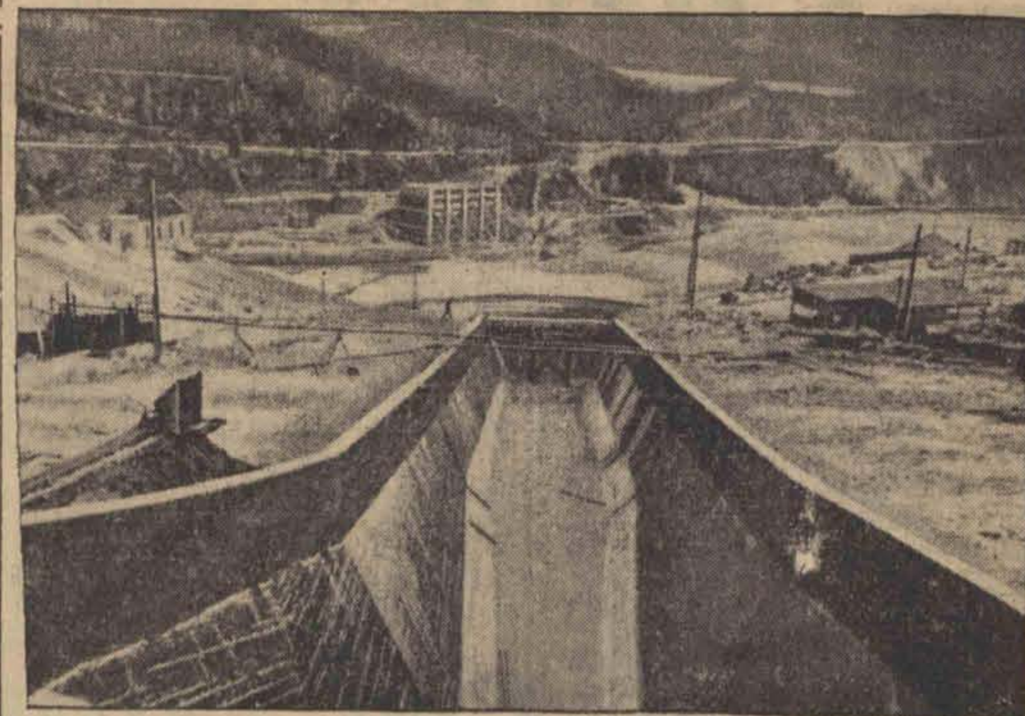
W ten sposób zdawało się, że idealne źródło siły popędowej dla użytku domowego zostało wynalezione. Gdy idea wielkich wież powietrznych zbankrutowała we wszystkich krajach, pomysł małych śmigieł, oparty na tej samej zasadzie, przyjął się doskonale. Śmigła te stoją na domach w miastach i w samotnych fermach, skrzydła ich obracają się na stodołach, dają siłę popędową do wentylacji kawiarń i są głównie używane do aparatów radiowych.

Konstruktywne zasady są stosunkowo proste: zasadniczą częścią składową jest mniejsze lub większe śmigło z drzewa o metalowych kantach, posiadająca kształt propelera i połączona z generatorem, który zamienia mechaniczną pracę śruby powietrznej na energię elektryczną. Energia służy do ładowania akumulatorów, z których następnie wyzyskuje się prąd do aparatów radiowych żarówek i mniejszych aparatów elektrycznych. Dla celów przemysłowych (n.p. do opalania domu itd.) aparaty te są za słabe. W czasie braku wiatru „relais" nie dopuszcza do powrotnego wyładowania się akumulatorów do generatora.

Fabryki tych aparatów stworzyły obecnie szereg typów standartowych, które można nabywać nawet za cenę 15 dolarów. Najdroższy model zużywa materiału ledwie za pół dolara rocznie. Właściwie aparaty takie pracują bezpłatnie. Są aparaty, które posiadają różne dodatkowe urządzenia. umożliwiające lepszą pracę. W czasie orkanów nie wyzyskuje się pełnej energii wiatru. Bardzo czułe aparaty umożliwiają wytwarzanie energii już przy najlżejszym wietrze. „Przemysł wiatrowy" jest typowym przemysłem pomocniczym, który ma zastosowanie wszędzie tam, gdzie małe przyrządy elektryczne mogą być używane tanio lub gdzie nie istnieje możliwość korzystania z prądu elektrycznego. Dlatego aparaty powietrzne znajdują się rzadko w miastach, gdzie przeważnie umieszczone są na masztach, ażeby wiatr miał do nich swobodny przystęp.

Głównym polem stosowania tych aparatów są obozy letnie i campingi. Nowocześni Amerykanie spędzają coraz bardziej swoje wywczasy w wozach mieszkalnych, gdzie mieszkają zwyczajnie z całymi rodzinami. Oczywiście do potrzeb domowych należą różne małe aparaty elektryczne, które popędzano motorem samochodów. Ale gdy wóz stoi, motor nie może dać należytej energii. Wtedy więc zaczęto używać owych aparatów powietrznych: śruba powietrzna czerpała odpowiednią siłę z wiatru w czasie jazdy, a w czasie postoju ładowały akumulatory z zwyczajnego wiatru. Aparaty te są tak urządzone, że ustawiają się automatycznie w najlepszej pozycji do wiatru i stały się prawdziwym błogosławieństwem dla gospodyń w czasie obozowisk letnich. Teraz posiadacze aparatów radiowych na wsi lub w polu nie potrzebują martwić się brakiem prądu elektrycznego. Ale nie tylko radioamatorzy korzystają z usług śmigła. Śmigło zaopatruje w potrzebny prąd również małe aparatu elektryczne, żelazka elektryczne, naczynia, a nawet żarówki. Zastosowanie tego aparatu jest więc bardzo szerokie.

Największa zapora wodna w Niemczech



W dolinie Rury wybudowano olbrzymią zaporę wodną długości 350 m i wysokości 52 m, która utworzy jezioro o pojemności 100 milionów metrów sześciennych wody. Na zdjęciu kanał odpływowy zakładu elektrycznego widocznego w tyle. Uruchomienie zakładów nastąpi w b. miesiącu.

Giełdziarze marzną.



Maklerzy giełdy paryskiej rozpięli dużą płachtę z brezentu zaopatrzoną w okienka z celofanu między filarami, aby ochronić się przed zimnem.

Kolosy transoceaniczne będą jeszcze większe.

3 i pół dnia na przejazd do Ameryki

Dotychczasowe olbrzymie postępy w zakresie przyśpieszenia i uprzyjemnienia podróży przez Atlantyk bynajmniej nie zaspakajają wymogów w tym względzie. Szybki rozwój lotnictwa i mniej lub więcej udatne próby komunikacji powietrznej przez Atlantyk zniewalają do dalszego udoskonalania komunikacji okrętowej, by konkurować skutecznie z samolotami lub z zepelinami.

Przed niedawnym czasem odbył się na ten temat odczyt i ożywiona dyskusja w angielskim instytucie inżynierów okrętowych w Londynie.

Zainteresowani instruktorzy okrętowi — wybitni fachowcy wypowiedzieli pogląd, że czas przejazdu między Europą i Ameryką na statku może i musi być skrócony do 3 i pół dni. W tym celu należy przyśpieszyć przeciętną szybkość statków do 35—37 węzłów (obecnie „Normandie" i „Queen Mary" osiągają ca 30 wezłów), oraz przenieść miejsca startu i lądowania na miejsca najbardziej wysunięte, by w ten sposób pomniejszyć odległości i nie tracić czasu na wejścia i wyjścia z portów.

Osiągnięcie wymaganej przeciętnej szybkości będzie możliwe przy dalszym powiększeniu wymiarów (długości) statków o 10 do 20 proc., w stosunku do wymienionych wyżej dzisiejszych kolosów. Przy czym zaznacza się tendencja mniej luksusowego wykańczania statków, zwracając większą uwagę na stronę techniczną — zwiększenie szybkości, zmniejszenie szkodliwych oporów w częściach podwodnych i nadwodnych statków.

PODSŁUCHANE

DRAŻLIWE PYTANIE.

Agent ubezpieczenia: — Proszę wybaczyć, muszę się zapytać o stan i lata.

Panna Waleria: — Stan wolny; dwadzieścia trzy lata oglądałam wiosnę.

Agent: — Jak często?

NASZE PANIE.

— Czy jesteś zadowolona z nowej lekarki?

— Niezmiernie! Dała mi adres bardzo taniej modystki.

DOBRE SERCE.

— Wiesz Stachu, że w fortepianie, który daliśmy Zosi są korniki.

— Biedne robaki!!

Nawet ryby uprawiają... wędkarstwo

Tajemnice morskich głębin.

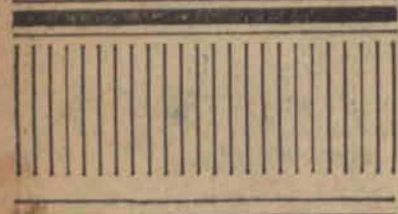
Wielu zwolenników sportu wędkarskiego zapewne nie wie o tym, że istnieją pewne gatunki ryb, które podobnie jak i oni uprawiają ten ciekawy i przyjemny rodzaj sportu. Niezwykłe to zjawisko znane już było badaczom przyrody dawniej. Dopiero jednak w ostatnich czasach, dzięki badaniom dra Beche i Regana, zostało ono bliżej poznane, zbadane i podane do wiadomości, żądnym sensacyj i niekiedy wiedzy.

Wszystkie prawie ryby, mające uprawiać „wędkarstwo", a zamieszkujące wielkie głębie oceanów, odznaczają się potwornymi wprost kształtami. Przy czym szczególnie dziwaczna jest głowa niektórych z tych ryb, wielkością swą przewyższającą resztę ciała. Inne znowu ryby, z wyglądu przypominają nam znane rekiny. Wielkość ich nie przekracza w większości części kilku centymentrów. Jedynie żyjąca we wszystkich morzach europejskich „żaboryba" może osiągnąć wielkość nawet dwóch metrów. Tę potworność tych ryb starali się badacze przyrody uzmysłowić nam w ten sposób, że nadali im odpowiednie nazwy, jak np. wymieniona „żaboryba", „czortnica", „dziwotwór" i td. Wędkarstwo uprawiają one przy pomocy pewnych wyrostków na głowie, przypominających nam naszą wędkę. Przeważnie wędkę tę tworzą wydłużone i wyodrębnione promienie pletwy grzbietowej. U jednych ryb wędka ta jest dość krótka; u innych natomiast długością swą przewyższa kilkakrotnie ciało samej ryby. Szczególnie wyraźnie wędka ta występuje u ryby, noszącej zoologiczną nazwę Gigantactis macronema. — Niektóre ryby, jak „czartnica", podobna z wyglądu raczej do ropuchy i tak, jak ona pełzająca, posiadają wędkę składaną. Mogą one ją chować do odpowiedniego zagłębienia, znajdującego się na pysku ryby. — Koniec wędki, jako pewnego rodzaju przynętę, posiada mięsiste płatki lub też narząd świetlny. U niektórych gatunków ryb wędka zakończona jest trójramienną kotwicą z rogowymi hakami, zaopatrzonymi w żółte organa świetlne. Przy pomocy tej wędki ryby „wędkarze", jak je angielscy przyrodnicy nazywają, zdobywają sobie pokarm. Bez tej wędki trudno byłoby rybom tym żyć. Pływają bowiem one powoli i niedołężnie, a niekiedy nawet pełzają tylko po ziemi.

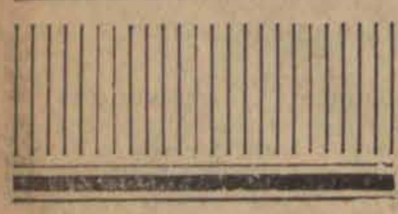
Ostatnio badania angielskiego przyrodnika Regana wydarły morzu jeszcze jedną tajemnicę. Otóż u niektórych gatunków ryb „wędkarstwo" uprawiają jedynie samice. Samce zaś wędki w ogóle nie posiadają, a ciało ich jest niejednokrotnie dziesięć razy mniejsze od ciała samicy. Żyją one na ciele swych samic, uczepiwszy się brzucha, głowy lub skrzel i pędzą tam żywot pasożytniczy.

—oOo—

Eleanor MEHERIN



CHCĘ TYLKO CIEBIE



POWIEŚĆ .U

Nell i Ricky nie tańczyli już od szeregu miesięcy, to też byli ogromnie podnieceni. Wieczór był śliczny, kwietniowy, droga długa, autobus trząsł, srebrne blaski księżyca igrały na jeziorze. Jechali razem. Wszystko to sprawiało im dziecinną radość.

W bawialni u Williamsów (jemu było na imię Ken, jej Izabella) płonął na kominku ogromny ogień. Pokoje i hall połączono w jedną wielką salę. W głębi ustawiono mały bufet. Przybywający goście zrzucali ciężkie okrycia i wypijali dla rozgrzewki whisky-and-soda.

Ricky i Nell, nie znając nikogo z towarzystwa, tańczyli tylko z sobą. Młody człowiek mówił:



— Jakaś ty dziś piękna. Oczy masz zielone — jak szmaragdy. Wymknijmy się nad jezioro. Chciałbym cię pocałować.

Nell wsparła głowę o ramię narzeczonego, ciała ich kołysały się w subtelnym upajającym rytmie. Jego usta muskały ją po włosach.

— Lepiej nie wychodźmy — szepnęła cichutko. — Zauważyliby.

Ale Ricky, nie słuchając, wyprowadził ją na werandę. Tańczyli w cieniu, nad ścieżką, wiodącą nad jezioro.

— Tam są śliczne sosny — rzekł i, biegnąc, pociągnął ją za sobą.

Noc była chłodna. Objął ją wpół i zaczął całować.

— Umażesz się pomadką — protestowała. — Popsujesz mi maquillage.

— Wszystko jedno — odpowiedział. Odchylił jej głowę wtył i pocałował w szyję. A potem całował po oczach i po świeżych gorących ustach. Nie chciał puścić i ona zresztą nie myślała się wyrywać.

Zaczął mówić. Głos mu się rwał i zacinał:

— Nell, musisz coś postanowić. Zaraz w tej chwili. Dłużej nie wytrzymam. Czy jeżeli dostanę pracę u Edwardsa, zgodzisz się na ślub? Zgódź się, mała, zgódź. Dziś bym cię porwał. Może to zrobię. Doprowadzamy się nawzajem do szaleństwa. Śnię o tobie. Jestem jak opętany. Muszę cię mieć i muszę wiedzieć, że mnie chcesz. Mów?

Objęła go za szyję i rzekła prędko, bez namysłu.

— Wszystko zrobię, czego zażądasz, Ricky. Wszędzie pójdę za tobą na każde wezwanie.

Pochylił się do jej twarzy. Był blady i rozpromieniony. Zobaczyła jego chude szczęki, pełne, młodzieńcze usta i płomienne, niebieskie oczy jak przez mgłę — mgłę tęsknoty.



— Więc przyrzekasz, Nell, uroczyście przyrzekasz?

— Tak.

Tym się upamiętnił ten wieczór. Nell patrzyła pobłażliwie jak czarnowłosa panna, podobna do Kleopatry, o wężowatej figurze, zaczepnych oczach i gęstej grzywce nad czołem kokietowała wściekle Ricka. W chwili gdy przyćmiono światła, podniosła głowę i pocałowała go w tańcu. To przecież nie miało żadnego znaczenia.

Nad ranem, o świcie, w niedzielę, znaleźli się przed jej domem i Rick rzekł pokornie, z czułością:

— Nell. Odwiozłem cię, ale pamiętaj — obiecałaś.

— Sama tego chciałam. Rada jestem, żeś mnie namówił.

— Nie mogłem inaczej, Nelly, doprawdy nie mogłem inaczej. Za — bardzo cię kocham, za bardzo.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.